Rok 1871. Kraków, wtorek 19 września. Nr. 213.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty

na „KRAJ“.

w Krakowie od 1 października do 31 grudnia. . .**5 złr.**

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 października do 31 grudnia . . . . **6 złr.**

Upraszamy Sz. Prenumeratorów naszych. którzy od 1go października b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy. są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 18 września.

Dajemy dziś pierwsze miejsce korespondencji ze Lwowa, zajmującéj się najważniejszemi bieżącemi sprawami sejmowemi.

Lwów 17 września.

(?) Sejm zajęty wyborami do rozmaitych komisji, jakoteż sprawdzaniami wyborów dotychczasowych. Z wyborów do komisji, sądzić jeszcze nie można o usposobieniu obecném sejmu, ani też o kierunkach, jakie w nim nurtują, nastąpić to dopiero może przy wyborze do komisji adresowéj, który zapewne nastąpi na jutrzejszém posiedzeniu. Walka parlamentarna rozpoczęła się jednak już w Kole, i naturalnie pierwsze starcie sprowadził wniosek adresowy p. Smolki, który wielu posłom do smaku nie przypada. Jeżeli rzeczywiście dzisiejsze położenie sejmu naszego jest w téj chwili i ważne i trudne, to jednak nie dzielimy przekonania, aby wniosek p. Smolki położenie to jeszcze więcéj utrudniał, przeciwnie sądzimy, iż pod wielu względami adres jest potrzebny, a nawet niezbędny. Potrzebny dla ministerstwa, niezbędny dla sejmu. Brak orędzia cesarskiego, niemniéj jak i przemówienia namiestnika, palącą kwestję ugody, cały plan akcji rządu, pozostawiły w półcieniu. Jeżeli więc kiedy, to obecnie sejm głos zabrać powinien i przypomnieć życzenia kraju. Z drugiéj strony rozprawy adresowe rozświecić mogą niejedną kwestję i dać przyszłéj delegacji wskazówki, które w tak ważnéj chwili nie są nigdy zbyteczne.

Starcia podjazdowe w kole, a tyczące się treści przyszłego adresu, już zarysowały potrochu grupujące się opinje, i naturalnie kwestja rezolucyjna na stół przyszła. Odzywały się głosy, doradzające pominięcia jéj stanowczego w adresie, lecz nie brakło rezolucji i wymownych obrońców, w tém wszystkiém jednak znać jak sytuacja jest niejasną, czuć wszędzie brak programu i nieświadomość przyszłości. Były wprawdzie głosy dopominające się od wtajemniczonych bliższych jakich objaśnień, lecz przebrzmiały bez skutku.

Drugą kwestją podniesioną na kole jest tak zwana kwestja ruska. Smutno, iż do kwestji téj, którą rozstrzygać powinna sprawiedliwość a zakończyć wolność, miesza się tyle żółci i namiętności. Jest to kwestja nasza wewnętrzna i z tego stanowiska nie należy jéj nigdy sprowadzać. Zgoda i porozumienie nietylko jest potrzebne, ale niezbędne, jednak dla illuzorycznych korzyści, ani z pola tradycji historycznéj, ani z drogi słuszności schodzić nigdy nie należy, a tylko na tych podstawach może być rozstrzygnięta, jeżeli nie z zadowolnieniem téj pewnéj kliki, która na północ się zwraca, to zgodnie z potrzebami dzisiejszemi i dla przyszłości tego bratniego szczepu, którego pewnych odrębności nikt negować nie może.

Sprawozdania sejmowe.

Lwów 16 września.

L. [3 posiedzenie sejmu krajowego z d. 16 września.]

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe zajęte było samemi prawie pierwszemi czytaniami lub wyborami komisji. Między nadesłanemi petycjami znajdowały się znowu petycje kilku władz autonomicznych o zmianę ustawy o reprezentacji powiatowéj i o zmianę postępowania przy asenterowaniu Izraelitów. Wnioski stawiane w ciągu tego posiedzenia są następujące: Ks. Król i tow. o przeniesienie połowy kosztów leczenia chorych w szpitalach z gmin na fundusz krajowy. Baum i tow. wnoszą: Sejm poleca komisji administracyjnéj, by takowa poczyniła propozycje co do zmiany ustawy o podatku pośmiertnym, jako uciążliwym. Kirchmajer wnosi, by kom. drogowa zajęła się ulepszeniem ustawy drogowéj; Torosiewicz wnosi uznanie wielu dróg gminnych za krajowe; nareszcie wniosek p. Koziebrodzkiego, by płace nauczycieli szkół ludowych, jakoteż dotacje ich *in natura*, ściągane były do kas powiatowych wraz z podatkami, i z tamtych wypłacane nauczycielom w ratach kwartalnych lub miesięcznych z góry. Wnioski powyższe oddane zostały do druku według regulaminu.

Na początku posiedzenia komisarz rządowy p. Bartmański odpowiada na interpelację p. Kamińskiego w sprawie reorganizacji szkół ludowych, iż odnośny projekt wypracowany w kraj. radzie szkolnéj, przez nią przedłożony został p. ministrowi oświecenia i tenże zażądawszy od rady szkolnéj niektórych wyjaśnień, poczynił w projekcie zmiany, które rada szkolna zaakceptowała. Gdy zaś zastosowanie tych zmian spowoduje koszta około 900,000 złr., więc potrzebną jest ustawa stanowiąca sposób pokrycia téj kwoty. Projekt takiéj ustawy dał minister ośw. p. Gołuchowskiemu do zaopinjowania, a tenże już takowy zwrócił ministerstwu; lecz gdy sesja sejmowa jest zbyt krótką, wątpić należy, czy sankcja cesarska jeszcze podczas sesji nastąpi.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie ustawy o wykupnie mesznego i skupczyny i projekt ten odesłano do komisji prawnéj.

Projekt ustawy o ochronie ptaków przeznaczono wprost do drugiego czytania, z uwagi, iż ustawa ta już kilkakrotnie była w sejmie traktowaną. Nader pocieszném było, gdy przed samém głosowaniem ks. Król nagle zabiera głos, motywując, iż ustawa ta jest bardzo ważną i mało obrobioną, przeto należy ją do komisji odesłać; w końcu zaś okazało się, iż ks. K. myślał, że mowa o — meszném.

Przedłożenia: o etacie służby lekarskiéj w szpitalach lwowskich i krakowskich; o sprzedaży dóbr szpitalnych; o czynszu najmu szpitala św. Ducha; o powiększeniu gmachu szpitala lwowskiego — odesłano do komisji szpitalnéj z 7. Wybrano do niéj następujących posłów: Dunajewski, Dąbrowski, Hoszard, Kaszewski, Skwarczyński, Piotrowski Horodyski. Komisja ta ukonstytuowała się natychmiast w ten sposób: prezes Horodyski, zast. pr. Haszewski, sekretarz Hoszard.

Przedłożenie wydziału krajowego o zakupnie gruntu pod gmach krajowy, przekazano komisji administracyjnéj z 7miu. Podczas gdy się odbywało głosowanie (n. b. znowu kartkami przez wydział wygotowanemi), ogłoszono rezultat z wyboru komisji szkolnéj; wybrani pp.: Majer, Tarnowski, Czerkawski, Janowski, Sawczyński, Rylski, Dunajewski. Komisja ta ukonstytuowała się jak następuje: prezes. Majer; zast. Dunajewski; sekretarz Sawczyński. Komisja budżetowa wybrała prezesem Wodzickiego H.; zast. Bauma; sekr. Weissmana. Do komisji administracyjnéj wybrano pp.: Szumańczowskiego, Gniewosz, Paszkowski, Fortuna, Stonecki, (w ponownym wyborze) Dunajewski, (w ściślejszym) Koziebrodzki.

Sprawozdanie z czynności wydz. kr. odesłano na wniosek Wodzickiego H. do komisji budżetowéj. Wniosek rządowy o ponoszeniu kosztów pertraktacji serwitutowych — odesłano do komisji administracyjnéj. Następnie sprawdzono wybory nowoobranych posłów: Szotta, Spławińskiego, Krzyżanowskiego, Konopki, Pawlikowa, Catkowskiego i Wesołowskiego, od których ks. marszałek wnet odebrał przyrzeczenia, zarówno jak i od biskupa Sembratowicza i rektorów: Kremera i Kosteka. Wybór włościanina ruskiego Demkowa z okręgu gmin wiejskich: Tyśmienica, Tłumacz — unieważniono z powodu licznych nielegalności w akcie wyborczym; ciekawe jest opisanie burd wyborczych o barwie moskalofilskiéj, aranżowanych przez kilku „borytelej“ podczas wyboru Demkowa.

Nastąpił jeszcze wybór komisji petycyjnéj, którego rezultat następujący: Firlej, Mandyczewski, Szemelowski, Szczepański, Czajkowski, Torosiewicz, Strzygowski, Sapieha Adam, Łoś August, Wereszczyński, Kamiński, Kaszewko.

Oddano w końcu kartki do komisji hipotecznéj z 5 członków.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $^3/_4$ na 3 popołudniu.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godz. 11 przed połud. Porządek dzienny: 1. Pierwsze czytanie wniosku o zmianie §. 11 i 15go sejmowéj ustawy wyborczéj. 2. Pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o uchwalenie adresu. 3. Pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego o propinacji. 4. Pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego o rozkładzie dodatków do podatków. 5. Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o języku wykładowym polskim w akademji technicznéj. 6. Wnioski wydziału krajowego na udzielenie prawa poboru myta. 7. Drugie czytanie wniosku względem poboru kopytkowego dla miasta Kołomyi. 8. Drugie czytanie ustawy o ochronie ptaków. 9. Wnioski wydziału na pobór dodatków gminnych.

Z petycji nadeszłych do sejmu wymieniamy ważniejsze:

Wydział powiatowy w Gródku popiera memorjał towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie urządzenia szkół ludowych.

Wydział powiatowy w Dąbrowie o ograniczenie wystawiania weksli.

Tenże wydział o ustawę nakładającą osobny kontyngens wojskowy na ludność izraelicką.

Tenże wydział o ułatwienie wychodźcom z pod zaboru moskiewskiego nabywania obywatelstwa krajowego.

Tenże wydział o uznanie drogi z Tarnowa przez Szczucin do granicy prowadzącéj, za drogę krajową.

Tenże wydział o zaprowadzenie sądów pokoju.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 17 września.

L. [Z sejmu.] Przedwczoraj odbyło się posiedzenie koła polskiego, na którém pan Smolka motywował swój znany wniosek; chce on w adresie wyrazić oprócz zaufania do rządu, także „życzenia kraju“; gdy się takie wyrażenie wielom z obecnych wydało zbyt ogólnikowe, a nadto p. Henryk Wodzicki wręcz postawił wniosek, by w adresie o rezolucji nic nie wspominano, wystąpili posłowie: Chrzanowski, Kabat i Skrzyński z żądaniem, by adres przedewszystkiém opartym był na rezolucji, nie przesądzał zaś mimoto ugodzie z innemi narodami; p. Skrzyński dodał też życzenie, by w adresie zawarowano wyraźnie wolności obywatelskie. Do stanowczego rezultatu obrady owe nie doprowadziły, lecz mamy już mniéj więcéj ugrupowane stronnictwa około adresu.

Jutro wybór komisji adresowéj, która wypracuje projekt adresu.

Wczoraj było znowu posiedzenie, na którém traktowano sprawę ugody z Rusinami; większość posłów pojmuje ugodę tę jako ugodę w narodzie, i przeto najmocniéj potępia projekt wydziału krajowego, który wyszedł z założenia, iż idzie o ugodę „międzynarodową“, przeto przesądził z góry odrębności „ruskiego narodu.“

Bardzo ważną sprawą jest sprawa zaprowadzenia ksiąg gruntowych, mianowicie dla właścicieli włościańskich, gdy wielu, a mianowicie klika blizka krzesła marszałkowskiego, uważa tę część ustawy za mniéj ważną i proponuje użycie „opisania gruntów“ — wiele zależyć będzie od składu komisji hipotecznéj, który dotąd niewiadomy; spodziewać się należy, iż kartki pisane w biurze marszałkowskiém nie odstręczą większości posłów od sumiennego głosowania.

Wiedeń 16 września.

ρ Jeżli przed objawieniem głównych punktów i zarysów projektu ugodowego można było myśleć, że ministerjum naszkicuje w swém przedłożeniu te reformy w organizacji nowéj, samorządnéj — krajów austr.', które zaprowadzić zamierza: to dziś wobec ważnych, ogłoszonych dokumentów wątpić nie podobna, że teraz przynajmniéj nie ma i mowy o prawidłowym autonomicznym ustroju innych krajów.

Zmiany proponowane i zaprowadzić się mające w ordynacji wyborczéj i krajowéj ustawa o równouprawnieniu narodowości w praktyce, które zostały przedłożone sejmowi czeskiemu — mają niepośledniá wagę i wielką doniosłość; a jednak w stosunku do przyrzeczonéj zmiany politycznéj, do pozycji państwowéj, jaką zająć ma królestwo czeskie w monarchji i do monarchji wszystko inne mało znaczy.

Uznanie praw państwowych królestwa czeskiego przez króla koronować się mającego, zmienia stosunek tego kraju w zupełności. Organ czeski *Pokrok* najbliżéj stojący do osób wpływowych czeskich, ocenia przedmiotowo rzecz, o któréj mowa.

Ma to niepoślednie znaczenie, — że li tylko czeski sejm powitany został reskryptem panującego.

Przódy mieliśmy przedłożenia, prawa, konstytucję dla sejmów, jakie są w Austrji — o prawach historycznych nie było mowy.

Słowo monarsze, które uznaje prawo państwowe Czech, znaczy zupełną restytucję, — t. j. *restitutio in integrum;* jest to odnowienie dawnych praw, które w całéj pełni i znaczeniu, jakie przedtém miały, odżyją.

Podług tego organu — postawiono na pierwszém miejscu prawo państwowe Czech, a potém prawa innych krajów, co dowodzi, że sprawa ugody rządowo-czeskiéj jest pierwszorzędną i że wezwano z góry reprezentację kraju, by sformułowała życzenia czy postulata Czech.“

Zapewnie, że czeski naród przez ciągłą wytrwałą pracę, przez gorliwe szerzenie oświaty w klasach najniższych społeczeństwa, a przez to samo zgeneralizowaniem samowiedzy politycznéj, zasłużył sobie na uznanie praw państwowych królestwa i że najjaśniejszy Pan musiał w interesie państwa całego rozważyć wszystkie okoliczności nim postanowił tak stanowczy krok: jednak nam, którzy nigdy nie byliśmy przeciwnikami zasady: *suum cuique* (każdemu dać, co mu należy) — wolno w tak stanowczéj chwili pomyśleć o sobie.

Z założenia programu ministerjalnego widzimy, że chodzi teraz o przeprowadzenie i uchwalenie ugody czesko-rządowéj. Co daléj, nie wiadomo. Rozwiązanie sejmów, nowe wybory, usiłowania (uwieńczone skutkiem w wielkiéj części) rządu, by sobie zapewnić $^2/_3$ części głosów w nowéj radzie państwa itd., te i tym podobne kryterja, powiadają dość zrozumiale, że teraźniejszemu ministerstwu zależy głównie i przedewszystkiém na tém, by na drodze konstytucyjnéj uchwalono a późniéj sankcjonowaném zostało wszystko to, co ułożoném zostało między p. Hohenwartem, a pp. Clam, Rieger, Prażak w imieniu Czech i Morawji, a co zaakceptują sejmy tych krajów przez większość delegatów sejmowych, do rady państwa wysłać się mających.

Gdyby wszyscy Niemcy przyszli do rady państwa, większość ($^2/_3$ części) wymagana prawem byłaby po stronie rządu.

Większość jednak byłaby niewielka.

Ministerstwo, a mianowicie p. o. prezydenta pokazał w rokowaniach czeskich, że w ocenianiu kwestji politycznych, jeśli chce, nie jest małodusznym.

Z drugiéj strony rezultat rokowań okazał, że lojalność nie była w oczach patrjotów czeskich hamulcem do obstawania przy prawach i swobodach narodowych, które kraj uznał potrzebném.

Przechodzę do streszczenia niemieckich demonstracji, czy kroków politycznych.

Dr. Sturm w Morawji pierwszy powziął myśl abstynencji i doprowadził do tego, że za nim poszli inni.

W wyż. Austrji absentowało się, jak wiadomo, 15 liberałów dotąd, jak z ich deklaracji wyczytać można, prowizorycznie; ale czy wejdą do sejmu, nie wiadomo; to zależeć będzie od tego, co niżéj.

W Krainie na śmieszny koncept popadli Niemcy, ale dość że opuścili izbę stanowczo. Przypomnieli sobie w r. 1871, że w r. z. większość sejmu nie była *verfassungsfreundlich.* Za karę opuścili sejm tego roku, a zeszłego dosiadywali. Ależ bo o loikę dziś im nie chodzi.

W czeskim sejmie przez kilka dni się wahali, co zrobić? Herbst ostrożniejszy wstrzymywał, ale nareszcie wpływy innych i tutejszego komitetu przemogły, i Banhans pobierający pensję ministra en rétraite, wraz z dr. Schmejkal (*N. fr. Pr.* w innym razie powiedziałaby: *Dieser Ungermann)* wnieśli do izby protest, złożyli go na stół marszałka, w którym powiadają, że nie będą brać udziału w rozprawach sejmu czeskiego.

Car w Warszawie.

Wygnany z moich borów litewskich, pozbawiony zwykłego zatrudnienia, błądzę nieraz po téj zamarłéj stolicy narodu, jak błądził Jeremjasz po gruzach Jerozolimy. Gruzów wprawdzie nie widzę, bo życie zda się tryskać tutaj na każdym kroku, ale życie to podobne więcéj do sztucznie bijącego wodotrysku, którego żywe wody ujęto w ołowiane rury i kazano im się przeciskać przez wązkie i ciasne szczeliny!...

Mimo to podziwiać należy siłę tych wód żywych, potęgę tego żelazem skutego życia, które za każdym krokiem rozpiera ściskające je obręcze!...

Nic dziwnego! Warszawa, to serce narodu! tu pulsuje największa jego arterja, tu wyrabia się i odświeża krew jego żywota! tu są najczulsze nerwy jego, tu drga mózg jego i po wszystkich członkach rozsyła iskry elektryczne!...

Nieobojętném jest więc dla całego narodu, co się tu dzieje, bo nieznaczna zaledwie wybłysła tutaj iskierka zapala wszystkie członki jego, skutkiem czego jest albo zdrowie i siła, albo gorączka i choroba!...

Z różnych wędrówek moich po téj żyjącéj zamarłego państwa stolicy przesyłam wam tylko kilka małych rysów, małych i drobnych na pozór, z których jednak uderzy was rozdmuchiwane starannie zarzewie, nie wiem, czy umyślnie, czy tylko przez niezręczność dzisiejszych rządów. Posłuchajcie:

Najprzód głucho i ponuro rozchodzą się wieści po zagranicznych dziennikach, że najłaskawszy car tego a tego dnia przyjedzie do Warszawy.

Wieści te padają, jak woda na rozpalone węgle. Słychać syk i szum, ale usta milczą, bo cóż mówić o takiéj nowinie? Cieszyć się, czy smucić? Cieszyć się niema z czego, smucić się... nie wolno!

— Car przyjedzie! — szepcze jeden drugiemu do ucha i ogląda się na wszystkie strony, czy kto nie patrzy na niego.

— Car przyjedzie! — odszeptuje drugi i stara się jak aktor, aby twarz jego nie miała przy tém słowie żadnego wyrazu.

— Mówią, że będą łaski, — odzywa się szpieg za plecyma.

Biada ci, jeżeli wyraz twarzy twojéj po tych słowach nie podoba się nieznajomemu!... Bierzesz kapelusz do ręki i uciekasz, a za tobą pędzi strach, żeś się skrzywił, żeś głową pokiwał.

— Car przyjedzie, — mówi do siebie przy herbacie stroskany gospodarz, ojciec rodziny i wzdycha.

— I czegoż wzdychać? — odpowiadasz — przyjedzie, to przyjedzie.

— Tak?... to nie wiesz co to znaczy taka nowina dla nas! Czy wiesz, że odtąd najmniéj dwakroć stotysięcy ludzi po nocach sypiać nie będzie?...

— A to dlaczego?

— Dlaczego? Toż nie wiesz, że najprzód: jest tyle ludzi rozmaitego rzemiosła w mieście, tyle młodych, niedowarzonych głów... tyle gotowych najemników w ręku nieprzychylnych krajowi ludzi, którzy radziby stan wojenny wraz z jego dochodami jak najdłużéj w mieście utrzymać. Cóż łatwiejszego, jak szepnąć, rozkazać, podrażnić... a nieszczęście gotowe!

Słowa te dają ci wiele do myślenia.

— Do tego jeszcze — mówi właściciel domu — na zjazd cara do Warszawy zgromadzają zazwyczaj do stutysięcy wojska... Pomyśl sobie, coby to było, gdyby temu wojsku trochę pohulać pozwolono!

Zamyślony wychodzisz do domu i masz w nocy sny najokropniejsze!...

— Może nie przyjedzie! — szepczą znowu ludzie do siebie i uspokajają się potrosze.

Ale otóż rozczarowanie.

Wychodzisz pewnego poranku na Krakowskie przedmieście i widzisz rusztowania koło domów. Jest ich jakoś wiele odrazu.

— Co to jest? — pytasz stróża w siwéj bluzie.

— Komisarz, panie, cyrkułowy kazał bielić i malować — odpowiada stróż.

— A na co?

— Cesarz przyjedzie.

— Czy to zawsze tak każą smarować domy, gdy ma cesarz przyjechać?

— Zawsze panie! kosztuje to nie mało pieniędzy!

Przechodzisz różne ulice. Wszędzie rusztowania, mularze, pędzle, cebrzyki!

Teraz już niema wątpliwości! Cała Warszawa w rusztowaniach. Zaiste dziwny to widok! Przypomina to złego ekonoma, który wtedy na łeb na szyję każe folwark oporządzać, bielić i lepić, gdy pan zjeżdża na oględziny.

W mieście już szumi i huczy. Przyjedzie... pewnie przyjedzie... będzie tydzień cały... nie, tylko trzy dni... wyda amnestję... gdzie tam!...

Ale wszystko to wymawia się ze strachem. Interesa, jakie masz do załatwienia, odkładasz na potém, bo kto wie, co będzie? Dziwny jakiś dreszcz przebiega ci po ciele i zdaje ci się, żeś chory, że ci tylko zimno! Pytasz przyjaciela... i on ma ten sam dreszcz i rady sobie z nim dać nie może! Tylko prawdziwy Warszawianin uśmiecha się na twoje skargi i powiada:

— To nic! To tylko febra carska! To tak, jak *perniciosa* wenecka!...

Na taką febrę choruje cała Warszawa.

Wreszcie przerywa rząd milczenie i urzędownie zawiadamia mieszkańców o ich szczęściu. Najjaśniejszy Pan raczy przyjechać i być z wami cały tydzień!...

Od tego czasu już niema w Warszawie ani na chwilę spokoju. Jeżeli to dzień, to stawiają bramę tryumfalną, która na ten cel przygotowana, leży gotowa w schowaniu, jako inwentarz miasta, jak nieprzymierzając, dekoracja bożego grobu w kościele.

Rankami ciągną zazwyczaj długie kolumny wojska przez miasto. Odbywają one poza miastem ćwiczenia przedwstępne. Bruk dudni pod kołami ciężkiéj artylerji.

Mieszkańcy widzą to wszystko, a mrowie przechodzą po całém ciele. Mój Boże! pomyśli niejeden, coby to było, gdyby jaki przypadek, jaka zła wola... cała Warszawa poszłaby w gruzy!

Z za miasta przychodzą powoli wieści. Opowiadają dziwne rzeczy. Cała linja kolei żelaznéj od Warszawy do Granicy zajęta przez wojsko. Co sto kroków stoi na koniu kozak nieruchomy jak sęp w obłoku i patrzy pilnie przed siebie. Biada podpitemu chłopkowi, który kiwając się w sposób podejrzany, zbliży się do żelaznego szlaku! Biada dzieciom i pastuchom, którzy, jak to zwykle się dzieje, witają zbliżeniem się i krzykiem każdy pociąg osobowy!... W domku każdego budnika stoi kozak i śledzi wszystkie ruchy jego! Budnik może dać fałszywy sygnał!... Kozak lub żandarm kontroluje go! Biada budnikowi, gdyby koło jego budki nie z jego winy stał się jaki wypadek!... Biedny, on czuje najboleśniéj „febrę carską...“

Lud okoliczny widzi to wszystko i pyta: Na co to?

— Na to, aby cara nie zabili! — odpowiada kozak.

— Cara nie zabili? A któżby znowu chciał człowieka zabijać?

Kozak granatowym rękawem pokazuje na kilka białych dworków, które w dali majaczą.

— Wot tie tam! — odpowiada pytającym.

— Co? Panowie chcą cara zabić?

— Wot tak!

Lud rozchodzi się po karczmach i opowiada, że słyszał z urzędowych ust reprezentanta władzy, że panowie chcą cara zabić...

Robią się nad tém uwagi. Ten mówi to, drugi owo. Jeden powiada, żeby było może lepiéj, drugi obawia się powrotu pańszczyzny. Za dwa dni mówią po karczmach, że panowie chcą cara zabić, aby pańszczyznę przywrócić...

Wracamy do Warszawy. Tam z każdym dniem wzrasta *febris cezarea.* Wolant policmajstra przemyka się błyskawicą po ulicach. Za nim zaledwo zdążyć mogą dwaj kozacy, mocno pochyleni na koniach. Policjanci biją dorożkarzy, którzy nie ustępują się szybko. Policmajster bowiem nie ma ani chwili do stracenia...

— Czy co się nie stało? — pyta cichaczem znajomy znajomego.

Do nieznajomego, broń Boże słowa przemówić!

Ktoś z większą uwagą spojrzał na policmajstra.

— Kto pan jesteś? Czego pan się tak patrzysz? — pyta go sąsiad porządnie ubrany, w którym bynajmniéj nie można było ajenta przeczuć...

Wreszcie olbrzymim krokiem zbliża się dzień zapowiedziany. Ludzi coraz mniéj na ulicy, policji coraz więcéj.

W kołach familijnych cicho i ponuro. Późnym wieczorem nadszedł przyjaciel.

— Czy niema nikogo? — pyta zaraz przy drzwiach.

Na to tajemnicze zapytanie czują wszyscy spotęgowany paroksyzm febry carskiéj.

— Słyszałem dziwne rzeczy! — opowiada przyjaciel. — Na stacji kolei terespolskiéj przytrzymano młodego człowieka z czarną brodą. Miał ukryty rewolwer, nabity pękającemi kulami!

— Pękającemi kulami! — wołają wszyscy i bledną.

— Moskale powiadają, że to Polak, student z Moskwy!

— Nieprawda! nieprawda! — wołają wszyscy, — to Moskal, to szpieg wysła-

To zaś, o czém wspomniałem: że nie wiadomo, czy liberały z wyż. Austrji wejdą lub nie do izby — jest z następnym faktem w styczności.

Tutejszy austrjacki komitet (inkarnacja Parteitagu St. Pölten) sprosił do Wiednia liberałów, obranych posłami gdziekolwiek.

Tutejsi posłowie n. austrjaccy mają być w komplecie na naradach. Tu dopiero stanie conclusum, co zrobić? — ale zawsze solidarnie.

I tu niektórzy marzą o jakiéj misji (dla gal. delegacji) pojednawczéj między pseudo-liberałami niem. a partją czeską Vaterlandu, która jest u góry.

Wiedeń. [Z sejmów przedlitawskich.]

(Sejm czeski.) Między Czechami a Niemcami nie przyszło do porozumienia. Dzisiaj Niemcy nie przybyli na posiedzenie. W odczytaném oświadczeniu nieobecność swą uzasadniają nielegalnością sejmu z powodu, iż reskrypt cesarski wspomina o uznaniu publicznego prawa czeskiego.

Nieobecni protestują przeciw ewentualnym nieprawnym uchwałom sejmu. Potém udzielił marszałek wiadomości, iż członkowie wydziału krajowego złożyli swe mandaty.

Namiestnik hr. Chotek oświadcza, iż te manifestacje poda do wiadomości rządu. Tymczasem zwraca uwagę na odpowiedź namiestnika, daną na szóstém posiedzeniu sesji sejmowéj z r. 1870. Książe Mensdorff wtedy oświadczył, iż sejm należy uważać za zupełnie legalny.

Wnioski rządowe odesłano do komisji z 30 członków złożonéj. Sejm się odracza aż do czasu, gdy komisja ta swą prace ukończy.

Według projektowanéj przez rząd nowéj ustawy wyborczéj skład sejmu byłby następujący: Z miast 42 Czechów, 29 Niemców; z gmin wiejskich 60 Czechów, 31 Niemców; wielcy przemysłowcy wybieraliby 4 Czechów i 4 Niemców.

W ten sposób mieliby Czesi 106, Niemcy 64 posłów; prócz tego byłoby 70 posłów z większych posiadłości i 4 biskupie głosy wirylne.

Dzienniki czeskie *Politik* i *Pokrok* wyrażają się bardzo przychylnie, tak o przedłożeniu rządowém względem zmiany ordynacji wyborczéj, jak i o projektowanéj ustawie narodowościowéj.

(Sejm morawski.) Pomimo protestu ze strony wiernokonstytucyjnych większych posiadaczy, uznano za ważne wszystkie wybory wraz z wyborami drugiéj kurji własności większéj. Posłowie złożyli przyrzeczenie sejmowe. Z kolei przystąpiono do wyboru komisji sprawdzającéj i petycyjnéj. Do pierwszéj wybrani: Ledochowsky, Bojakowsky, Hogge i Dworzak; do drugiéj: Stillfried na przewodniczącego, Vetter na jego zastępcę. Sprawozdawcami wybrano: Dworzaka i Mildschuha.

(Sejm styryjski.) Dr. Schreiner wnosi, by ze względu na rozporządzenie ministerjalne, dotyczące wliczania dodatków do podatków przy układaniu list wyborczych, wszystkie sprawozdania wydziału sejmowego o wyborach z miast i gmin wiejskich przekazać osobnéj komisji do zbadania. Namiestnik odpowiada na to, że powodem do wydania rzeczonego rozporządzenia była uchwała izby niższéj rady państwa, polecająca rządowi uregulowanie dodatków podatkowych przy oznaczaniu prawa do głosowania.

Dr. Rechbauer: Niezawodnie, ale w drodze ustawy, a nie rozporządzenia.

Wniosek Schreinera przyjęto.

(Sejm kraiński.) Na drugiém posiedzeniu uchwalono wezwać wiernokonstytucyjnych nieobecnych posłów mniejszości, by w ciągu trzech dni przybyli do sejmu; w przeciwnym bowiem razie utracą mandat poselski. W tym duchu ma być przedsięwzięta zmiana regulaminu sejmowego na poniedziałkowém posiedzeniu.

Tak więc w Krainie przyjdzie do nowych wyborów sejmowych w miejsce wiernokonstytucyjnéj mniejszości, która się zupełnie od obrad usunęła i prawdopodobnie pomimo zagrożenia ze strony większości postanowienia swego nie zmieni. Trudno przewidzieć, czy nowe wybory wypadną więcéj ugodnie, niż dotychczasowe.

Slowenski Narod wzywa większość (słoweńską) w sejmie kraińskim, by dążyła do zjednoczenia wszystkich Słoweńców w jednym sejmie (a więc i z Styrji południowéj i z Karyntji).

(Sejm szlązki. — Otwarcie). Ze strony rządu obecny naczelnik rządu krajowego Summer. Posłowie z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego zajęli miejsce na prawicy.

Naczelnik rządu krajowego Summer wita posłów w imieniu rządu i zawiadamia ich zarazem, że cesarz mianował hr. Amanda Kuenburga marszałkiem sejmu szlązkiego, a dr. Dietricha jego zastępcą.

Marszałek hr. Kuenburg zagaja posiedzenie krótką przemową, — w któréj przyrzeka ścisłą bezstronność i oświadcza, że zawsze wiernym zostanie konstytucji austrjackiéj.

(Oklaski; posłowie z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego zachowują się biernie).

Po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza przystąpiono do składania przyrzeczenia sejmowego.

Cieńciała składa przyrzeczenie po polsku, dr. Kotek po czesku, Marszałek oświadcza, że dotąd według regulaminu używano zawsze języka niemieckiego, musi zatem przyjęcie przyrzeczenia od tych 2 posłów odroczyć, aż wszyscy inni posłowie złożą swe przyrzeczenia a izba w tym względzie zdanie swoje objawi.

Po dokonaniu téjże czynności, zabiera głos dr. Kotek; gdy mu jednak marszałek po czesku mówić nie pozwala — wnosi po niemiecku, — by w sejmie szlązkim wszystkie trzy języki krajowe równych praw używały, choćby dla tego, że Słowianie na Szlązku są w większości.

Dr. Eisenberg (poseł narodowy) sądzi, że do tego nawet uchwały nie potrzeba, bo to się samo przez się rozumie.

Marszałek oświadcza, że nie może się zgodzić na żądanie dr. Kotka, bo tu nie ma mowy o naruszeniu zasadniczych ustaw państwa; co się zaś tyczy posłów pp. Cieńciały i dr. Kotka rozstrzygnięcie należy do izby, bez względu na to, czy dr. Kotek cofnie wniosek czy nie.

Dr. Kotek cofa swój wniosek odwołując się przytem do ustaw zasadniczych.

Dr. Müller podaje dla załagodzenia sporu następujący wniosek:

1) Każdemu posłowi wolno mówić po niemiecku, po polsku — lub po czesku; jeżeli jednak nie mówi po niemiecku — a chce by mowa jego umieszczona była w stenograficznych sprawozdaniach, powinien ją sam przetłumaczyć.

2) wnioski i oświadczenia, które mają mieć skutki prawne w sejmie, czynione być winny w języku niemieckim; jeżeli zaś użyto języka polskiego lub czeskiego, należy dołączyć przekład niemiecki, który będzie uważany za tekst oryginalny;

3) o przyjęciu przyrzeczenia stanowi marszałek.

Seeliger występuje z docinkiem dla dra Kotka i chce ogólnemi frazesami zbyć całą sprawę.

Cieńciała (po niemiecku): Jako prosty włościanin, z ludu pochodzący, jestem tu dla zastępywania sprawy ludu, który mnie wybrał; przysięgę uważam za rzecz sumienia i dlatego złożyłem ją w języku ojczystym.

Dr. Kotek zgadza się na wniosek dra Müllera, który następnie en bloc przyjęto, poczém marszałek uznał ważność przyrzeczenia złożonego przez pp. Cieńciałę i dra Kotka.

Po załatwieniu téj sprawy wybierano komisje. Z posłów narodowych wybrano do komisji sprawdzającéj: dra Eisenberga; do komisji dla spraw dobroczynności: Cieńciałę; do komisji skarbowéj: dra Kotka i Dostala; do komisji sprawiedliwości: dra Eisenberga.

Przy końcu posiedzenia wnosi naczelnik rządu krajowego następujące przedłożenia rządowe:

1) w sprawie zmiany §. 3, 6, 38 ordynacji krajowéj;

2) projekt nowéj ordynacji wyborczéj;

3) zmianę dodatku do powyższéj ordynacji.

Na następném posiedzeniu sejmu dnia 15 bm., gdy dr. Kotek zaczął po czesku mówić, wszyscy posłowie niemieccy opuścili salę sejmową i wrócili dopiero, kiedy dr. Kotek po niemiecku przemówił. Stało się to nazajutrz po uchwaleniu równouprawnienia wszystkich języków krajowych i bardzo dobitnie wykazuje wartość liberalizmu owych panów.

Pierwszego czytania przedłożeń rządowych słuchano w milczeniu. Mają być przekazane osobnéj komisji do zbadania. Następnie sejm *uznał nieważność wszystkich głosów, oddanych przez wyborców nieopłacających przynajmniéj 10 złr. podatków bez dodatków.*

Francja.

Wersal 9 września.

Cóż to za posiedzenie! O biedny Paryżu, jakże cię napastowano, lżono, ileż na ciebie rzucano oszczerstw i kłamstw, a zarazem ileż ci oddawano pochwał! Pressensé Duchâtel Picard jeden za drugim potężną bronią rozumowania walczyli przeciwko utrzymaniu rządu w Wersalu. Każdy wszakże argument prawica przyjmowała przeraźliwemi wrzaskami; widocznie wzięła ona sobie za zadanie odepchnąć myśl zgody i nie słuchać tych, co dobréj i słusznéj obrony Paryża się podjęli. De la Roche-Thulon, Depeyre, Talhouet, Gavini załamują ręce, wznoszą je ku niebu, a krzyczą i przeszkadzają bez przerwy. Grévy nie może nawet odczytać spokojnie poprawek, by je poddać pod głosowanie; prawica chce osiągnąć uspokojenie ogólne kosztem rozerwania jedności narodu; jest ona niezdolna i niezdecydowana. Lewica i środek lewy zachowują się cicho, ale postanowienie ich niezłomne. Thiers, Dufaure i Simon naradzają się z sobą. Thiers zachęca ministrów, by wmięszali się do rozpraw. Dufaure chce, by na zgromadzeniu samém ciążyła wyłącznie odpowiedzialność za rezultat głosowania. Simon jest tego zdania co Thiers i już zamierza wstąpić na trybunę, gdy Dufaure wychodzi powoli i prosi o głos, by wypowiedzieć myśl swą w imieniu rządu. Hałas wzrasta bez ustannie. Każde słowo strażnika pieczęci wywołuje oznaki niezadowolenia; prawica nie chce ustąpić i daje dowody uporu. Postanowienie rządu wzięcia udziału w walce jeszcze bardziéj wpływa na trzymanie się dawnego zdania; co większa, prawica liczy, że tym sposobem usmaży dwie pieczenie przy jednym ogniu. Pan Cézanne protestuje w imieniu komisji, ale nikt go nie słucha. Wrzawa przechodzi wszelkie wyobrażenie. Prawica, która uważała sprawę za wygraną, nagle czuje się zaniepokojoną. Rozmowy toczą się w całém zgromadzeniu. Ciemność prawie zupełna nie dozwala prezydującemu przywrócić porządku. Wśród ogólnego zamięszania następuje głosowanie. Prawica jednomyślnie głosuje za wnioskiem; tym sposobem objawia swą niechęć do Paryża i nienawiść dla rządu, i ulega bezwarunkowemu poleceniu udzielonemu jéj przez wyborców. Pagés-Duport woła: „Czynię tak, bo mi to nakazali moi wyborcy.“ Lewica, środek lewy i część środka prawicy głosują przeciwko artykułowi 2 wniosku; większość 345 głosów oświadcza się przeciwko stanowczemu przeniesieniu się do Wersalu. Poprawka Targeta zostaje przyjętą.

Umiarkowańsi członkowie prawicy powiadają, że wniosek został przekształcony; zagorzalsi mówią, że wniosek został pogrzebany i ci ostatni mają słuszność, bo położenie zostaje bez zmiany, jak przed postawieniem nieszczęśliwego wniosku. Jest to rezultat niemałéj wagi, a przypisać go należy wmięszaniu się rządu. Zresztą można się było bardzo nie obawiać o los Paryża po głosowaniu nad poprawką Duchâtela, skoro bowiem 250 deputowanych, zatém przeszło trzecia część zgromadzenia, oświadczyło się za natychmiastowém powrotem do Paryża, każdy mógł być pewnym, że osiedlenie się w Wersalu nie mogło być na długo.

O godz. 7 część zgromadzenia chciała posiedzenie odroczyć do jutra; tegóż samego zdania była i komisja, która widocznie chciała się zebrać nazajutrz i wygotować nowy paragraf, któryby osłabił i zniweczył przyjęcie poprawki Targeta. Pomysł ten nie udał się i tylko skrajna prawica oświadczyła się za odroczeniem do jutra.

Obok tego nie należy spuszczać z uwagi rzeczywistego znaczenia tego głosowania. Większość rządową tworzy, jak to już nieraz dowodziliśmy, połączenie lewicy i dwóch środków; otóż można dojść do tego przekonania, że ilekroć rzecz będzie szła o kwestje drażliwe, sporne (a obecna była właśnie jedną z tych, które najbardziéj jątrzą umysły), rząd występując będzie mógł zawsze pozyskać większość, bez potrzeby przechodzenia pod jarzmem kandyńskiém prawicy.

Zresztą lewica jednomyślnie zbliżyła się do rządu, a bardzo znaczącym i charakterystycznym jest w téj mierze fakt, iż p. Tolain po przemówieniu Dufaure'a cofnął swą poprawkę.

— (Jeszcze o wniosku p. de Ravinel) rozpisują się dzienniki francuzkie. *Débats* takie czynią nad nim uwagi:

Oskarżony Paryż nic nie zyskał w swéj sprawie, ale i p. de Ravinel i sprawozdawca jego wniosku p. Cézanne, którzy się domagali przeniesienia ministerstw do Wersalu, także przegrali. Oto cała prawda. Ta prawda nie pozwala tryumfować żadnemu stronnictwu.

Pewną jest rzeczą, że przyjęto jakiś projekt prawa 432 głosami przeciw 190; ale jeżeli ten projekt zowią wnioskiem Ravinela, to trzeba natychmiast dodać, że ten wniosek został tak w bitwie obcięty, iż jest niedopoznania nawet dla oka własnego jego ojca.

Artykuł 1szy projektu prawa Ravinela mówił: „Zgromadzenie narodowe i ministrowie będą daléj rezydować w Wersalu. Urzęda i zarządy publiczne, konieczne do biegu rządu, będą tu od dziś zainstalowane.“ Ten ostatni okres, na propozycję p. Targeta, wypuszczono z przyjętego prawa. Zgromadzenie następnie bez trudności przyjęło art. 2gi, powołujący do komisji 15 członków, obowiązanych dopilnować wykonania poprawionego artykułu 1go.

Cała ważność projektu Ravinela oczywiście mieściła się w instalacji zarządów ministerjalnych i różnych urzędów publicznych w Wersalu. Właśnie ta instalacja odrzuconą została wypuszczeniem z art. 1go drugiego zdania. I nie można sobie lekceważyć tego wypuszczenia, gdyż rząd przez usta Dufaure oświadczył, że dlatego popiera to wykluczenie, ponieważ ono odracza tę ważną sporną kwestję stanowczego przeniesienia stolicy do Wersalu, tego wiecznego rozwodu Paryża z Francją.

Sam p. Cézanne przyznał i napróżno usiłował dowieść, że poprawka pp. Targeta i Dufaure niweczyła ducha (czy można powiedzieć ducha?) wniosku Ravinela i pozostawiała wszystko w zawieszeniu. Chciałby „męzkiego postanowienia“ i skarżył się, że się ograniczano na rozprawach.

Koniec końców, nic się nie zmieniło, *statu quo,* oto najczystszy rezultat téj głośnéj dyskusji trwającéj przeszło trzy dni.

Nie żałujemy jednakowoż wszystkich wypowiedzianych mów; p. Picard i p. Pressensé wymownie popierali p. Leona Say i p. Ludwika Blanc, a kiedy się powie zgromadzeniu kilka słów prawdy, jak np. te, z któremi dał się słyszeć p. de Lasteyrie, to już czas niestracony. „Aby zwalczyć niebezpieczeństwo— powiedział p. de Lasteyrie — trzeba uczuć przechodzące przez swą pierś tchnienie niebezpieczeństwa. Trzeba być w sercu niebezpieczeństwa, aby je pokonać. Wspomniano tu 18 marca. Jest nieszczęściem dla zgromadzenia i dla rządu, żeśmy tak długo siedzieli w Bordeaux.“

Tymczasem Paryż,

Ce maudit animal,
Ce pelé, ce galeux, d'où venait tout le mal,

Paryż odbywa kwarantannę. Kiedyż zniosą tę kwarantannę? Jesteśmy pewni, że będzie zniesiona w daleko krótszym czasie, aniżeli to może dziś sądzi zgromadzenie, i pragniemy z całego serca, aby się to stało spokojnie i za sprawą samego zgromadzenia. Przyjdzie zima i zimna, to nasi szanowni może o tém pomyślą; zdecydują się może na „męzkie postanowienie“ i dojrzą, że pobyt w Wersalu daleko jest niebezpieczniejszy, niż w Paryżu; powrócą ze wsi, to opuszczą stolicę katarów, a osiądą w stolicy cywilizacji.

— (O ewakuacji fortów paryzkich) pisze *Temps:* Wiadomość tyle razy głoszona i tyle razy odwoływana jest nareszcie prawdziwą. Opuszczenie fortów przez wojska niemieckie rozpoczęło się dziś zrana (9go września).

Wczoraj po południu p. Rémusat otrzymał depeszę od hr. Arnima, donoszącą mu, że cesarz Wilhelm rozkazał jenerałowi Manteuffel natychmiast opuścić warownie i okolice Paryża, „jakkolwiek sprawdzenie wypłaty trzeciego półmiljarda dotąd nie uskutecznione.“

Od rana czynią się na wszystkich punktach przygotowania do odjazdu. Brygada stojąca w Saint-Denis i okolicach ma odejść w poniedziałek po południu; zastąpi ją brygada bawarska z Charenton i Joinville-le-Pont, która zajmie Saint-Denis aż do zupełnego wywiezienia wojskowych efektów i żywności. Zdaje się, że zupełna ewakuacja nastąpi z końcem tego tygodnia.

W tym samym przedmiocie pisze *Le Français:* W piątek wieczorem (8go bm.) p. Thiers, prezydent rzpltéj, otrzymał od jenerała Manteuffla list z doniesieniem, że dano wszystkie rozkazy do ewakuacji. Rząd pruski widocznie nie myśli czynniéj zająć się sprawdzeniem wypłaty trzeciego półmiljarda, jak przy odbiorze poprzednich wypłat; ale już przyjęte zaliczki upoważniły nasz rząd do wezwania do opuszczenia departamentów Sekwany, Oise, Seine et Oise i Seine et Marne. Wezwanie to skutkowało. Od wczoraj rano (9go bm.) Prusacy opuścili Montmorency, Sannois, Eaubonne, Soisy, Montlignon i kilka okolicznych wsi, cofając się na wschód ku Meaux.

Liczą na 3000 liczbę niemieckich żołnierzy, którzy codzień opuszczać będą naszą ziemię.

— [Wielki obiad dla trzydziestu osób] danym był wieczorem dnia 10 b. m. w gmachu prezydentury w Wersalu. — Znajdowali się na nim zupełnie niespodziewani goście: jenerał Manteuffel i jego adjutant. Przybyli oni z oznajmieniem ewakuacji fortów Paryża i czterech otaczających miasto departamentów. Jenerałowie Chanzy i Ducrot byli w liczbie zaproszonych, jakotéż i kilku deputowanych z prawicy i ze środka izby. — Fizjonomia obiadu i całego wieczoru, naturalnie odczuła nieco to tak niespodziane zbliżenie się mundurów francuzkich z mundurami pruskiemi.

— [Spisek Tulońśki] w pośród masy sprzecznych wersji dotychczas jest niejasny, tak, że trudno dobadać się prawdy; podczas gdy jedni utrzymują, że cały Tulon spał na wulkanie, inni mówią, że cały ten spisek mistyfikacją. Jednakowoż nie można zaprzeczyć, że znaleziono pudła zapalne. Miano otworzyć bramy więzień i wypuścić tę hordę rozbójników dla powiększenia nieporządku i rozszerzenia pożaru. Dziś niema żadnéj przyczyny do obawy; władza podwoiła środki ostrożności i wyszukuje winnych. Ponieważ przystań Missiessy miała być przeznaczona na rozbrojone okręta, przeto zamknięto ściśle całą tę część portu. Głównie starają się o przeprowadzenie w w bezpieczne miejsce wojennych okrętów, aby je uchronić od łupieży i spalenia — gdyż dotąd stojąc przy samym brzegu, były one prawie na łasce pierwszego lepszego.

— [Sprawa Ludwika — Nathaniela Rossela] rodem z Saint-Brieuc (Dt. Côtes-du-Nord), lat 27, kapitana inżynierji. — Z powodu rangi oskarżonego skład sądu wojennego zmieniono. Sędziami zostali pułkownicy Linière i Merlin, jako prezydujący, oraz pięciu karitanów i dowódzców szwadronów.

Oskarżony ubrany jest w cywilne czarne suknie; włosy na głowie i nie wielkie wąsy ma koloru blond; nosi zawsze binokle. Rossel jest blady i wydaje się widocznie wzruszony podczas pierwszéj części sesji. Pisarz odczytuje akt oskarżenia treści następującéj.

J. M. Ludwik — Nathaniel Rossel — wyszedłszy ze szkoły aplikacyjnéj w M... w randze kapitana inżynierji dnia 31-go lipca 1870 roku, został w czasie wojny z Prusami *attache* placu Metz. Przebrany, wymknął się w dniu wejścia Prusaków i przez Belgją i Anglją udał się do p. Gambetty do Tours. Ten ostatni polecił mu misję przekonania się o siłach wojskowych i środkach obrony na północy Francji; za powrotem w ostatnich dniach grudnia mianowano go pomocnicém półkownikiem i dyrektorem inżynierji w obozie pod Nevers. Na tém to stanowisku zastało go paryzkie powstanie. Jedna z depesz, ogłoszona w dziennikach, daje mu znać, że rząd opuścił Paryż i że to miasto jest we władzy powstańców. Na tę wiadomość Rossel nie waha się. Pisze natychmiast do ministra wojny w Wersalu, że opuszcza swe miejsce i że udaje się do Paryża dla oddania się na usługi powstania.

P. Rossel nie zapiera wcale tego listu, przyznaje, że pisząc go doskonale oceniał ważność czynu, który popełniał jako wojskowy; nie działał na niego żaden obcy wpływ.

Powtarza w indagacji, że wiedząc, iż z jednéj strony rząd gotował się do obrony, a z drugiéj zważywszy na ruch powstańczy, stanowiący sam przez się początek wojny domowéj, natychmiast stanął po stronie rokoszan.

Za przyjazdem swym do Paryża wchodzi zaraz w stosunki z członkami komitetu 17-go cyrkułu; zarekomendowany przez nich komitetowi centralnemu w ratuszu, otrzymuje dowództwo legji 17-go cyrkułu. Jego gorliwości w zaprowadzeniu karności w swej legji, gniewa komitet cyrkułowy, który 2 kwietnia każe go aresztować.

Wypuszczonego za staraniem jednego ze swych oficerów p. Cluseret obiera do delegowanego do wydziału wojny, dla pełnienia obowiązków szefa jeneralnego sztabu.

Zajmował tę posadę aż do 26 kwtetnia. Tego dnia podaje się do dymisji, którą przyjęto, pełniąc jednakowoż daléj urzędowo swą służbę, aż do ostatnich dni tego miesiąca. 30 kwietnia p. Rossel jest mianowany tymczasowo delegatem wojny. Przed tą nominacją na delegata, p. Rossel z rozkazu komuny prezydował sądowi wojennemu. — Sąd ten, ustanowiony przez komunę dnia 16 kwietnia, miał za szczególne zadanie sądzenia ryczałtem obywateli, którzy nie chcieli się bić z armją francuzką. Głównemi zastosowywanemi karami były: śmierć, roboty przymusowe, uwięzienie i t. d.

Kara śmierci mianowicie często była wymierzana. Prezes odznaczał się swą nieugiętą surowością i gorącą gorliwością które zresztą aż do 10 maja z niezmordowaną stałością oddawał na usługi komuny. Ta to pewnie żarliwość zjednała mu nominację na urząd, który objął d. 30 kwietnia.

Pierwsze jego rozkazy, wyszłe z jego komendy i przez niego podpisane, ogłosił „Dziennik urzędowy“ komuny w swym nrze z d. 2 maja; tyczą się one sztabowych oficerów i zkoncentrowania powstańczéj artylerji.

Aż do 9 maja, codzień wychodzą nowe rozkazy i przepisy z podpisem delegata wojny. Rosselowi pomagała komisja złożona z Arnold'a, Avrial'a, Delescluze'a, Tridon'a i Varlin'a, zajętych szczegółami służby, ale którzy zostawiali mu wszelką inicjatywę.

10 maja komuna rozkazuje aresztować p. Rossela; ucieka on wespół z niejakim Gérardin'em i kryje się w Paryżu, aż do ostatecznego aresztowania go w d. 7ym czerwca przez ajentów prawéj władzy. Przebrany za podmajstra kolei wschodniéj, miał on list zaadresowany do niejakiego Tuébois, także podmajstrzego na kolei wschodniéj, a pisany przez szefa stacji la Villette, w celu wyrobienia mu fałszywéj legitymacji. Poznany od kilku świadków, przyznał się do swego nazwiska i godności.

Kapitan Rossel, przyjmując kolejno obowiązki dowódzcy legji, prezesa sądu wojennego i delegata wojny, dobrowolnie zajął wojskowe urzęda na usługi powstania; był w rządzie jako minister, wszyst-

---

ny naumyślnie przez policję, aby rzucić kalumnję na Warszawę...

Na drugi dzień rozchodzą się wieści o brodatym studencie po całém mieście.

Jedni mówią o rewolwerze, inni o sztyletach i nożach.

— To zapłacony szpieg moskiewski! powiadają na Starem-mieście. Żaden Polak nie mógłby poważyć się na podobny brzydki zamysł!

— To wymysł policji — rewolwer i brodacz to fanton! rozumuje inteligencja — naumyślnie podobne wieści puszczają, aby podrażnić, aby kogoś na myśl zbrodniczą naprowadzić, aby cudzym kosztem utrzymać w Warszawie — stan wojenny!

— To zupełnie podobne do wiary! mówi po francuzku arystokracja, demokracja, demagogja, czegóż one nie dokażą!... Najprzód wyrzną i zabiją Moskali, potém wezmą się do nas!

Pan marszałek warszawskiéj gubernji czuje już nawet dreszcze przedśmiertne!

— Czyby nie lepiéj było, pójść do namiestnika, szepcze jeden drugiemu do ucha, i powiedzieć mu, że my nic wspólnego nie mamy z rewolucjonistami?... że my wiernie przy tronie stać chcemy, byle tylko nasze życie i majątki salwowano?..

Febris cesarea nurtuje już wszystkie warstwy społeczeństwa!

W przededniu oczekiwanego dnia, wpada pan Janusz do znajomych bez tchu.

— O dla Boga! Co się stało? Czy strzelił kto?... pytają znajomi.

Pan Janusz ociera pot z czoła i patrzy z trwogą po salonie.

Biedny pan Janusz mieszkał w pałacu Zamojskiego w owym nieszczęsnym roku, w którym popełniono zamach. Jeszcze dotąd cierpi na serce z powodu okropności tego dnia pamiętnego! Wszystko jego mienie porwano mu, meble wyrzucono oknem i spalono na ulicy. Pan Janusz często opowiada to i tak żywo maluje tę scenę barbarzyństwa, jakby jeszcze dotąd to wszystko przed jego oczyma się działo!

A wieleż to takich Januszów jest w Warszawie! Ileż to matek, żon i dzieci jest przestraszonych podobnemi scenami, porwaniem najbliższych swoich!...

Pan Janusz przyszedł powoli do siebie. Ogląda się i mówi:

— Nieszczęście! Wielkie nieszczęście!... Wykryto petardę, która pęknąć miała przy saméj bramie trjumfalnéj! Jesteśmy straceni! Wszystko pójdzie w dym i gruzy!....

Cała rodzina czuje dreszcz zimny.

— Okropnie! woła matka. Co to będzie!

— To oni wszystkich nas wybiją! mówi mały synek.

— Zapędzą w Sybir, szlocha ośmioletnia córeczka.

Tymczasem wychodzi pan Janusz, aby swoją petardę obnieść jeszcze dzisiaj po wszystkich znajomych.

Poczciwy to i zacny emeryt, ale jest napadem na pałac Zamojskiego, jeszcze ciągle przestraszony i trochę głuchy. Był po obiedzie w cukierni. Tam ktoś czytał gazetę i opowiadał sąsiadowi, że w Rzymie znaleziono pod jakimś łukiem petardę.... Pan Janusz pochwycił szybko petardę i pobiegł z nią do znajomych!...

Ale miasto jak Warszawa, które tyle rzeczy widziało, nie bada krytycznie wieści, tylko wierzy wszystkiemu! Petarda pana Janusza pękła z łoskotem i mówiono o niéj od rogatek Wolskich do Czerniakowa!

Ileż to strachu, ile spazmów, ile łez wyciskają podobne wieści?... Ten widział na własne oczy, jak w piwnicy na Krakowskiem-Przedmieściu wydobyto pięć beczek.... niezawodnie prochu lub nitrogliceryny, które całą ulicę w powietrze wysadzić miały!... Tamten napotkał konwój brodatych aresztantów, którzy w kanałach ulicy Marszałkowskiéj coś robili.... A wśród tych wieści migają się na koniach kozacy, rozwożąc tajemnicze depesze!...

Teraz następuje najgwałtowniejszy paroksyzm febry carskiéj.

Dziwne, niesłychane rzeczy!

Rewirowi pędzą przez pryncypalne ulice miasta, wpadają do sieni i wydają jakieś rozkazy.

— Czy nakaz iluminacji? pytasz ciekawie.

— Iluminacja, to już rzecz znana! Tu o co innego chodzi!

Oto jeden z rewirowych wpada do sieni domu.

— Rządzca! Gdzie?.... Stróż, gdzie! woła tubalnym głosem.

Zbiegają się różni ludzie. Jest i rządzca, jest stróż i gospodarz, są i inni spektatorowie.

— Co pan rozkaże? pyta z pokorą rządzca, stróż albo właściciel.

— Wszystkie dymniki na dachu, krzyczy rewirowy głosem herolda, wszystkie dymniki i okna od strychu mają być pozamykane lub pozatykane!...

— Pozatykane! powtarzają wszyscy zadziwieni.

— Tak. Pozatykane, odpowiada rewirowy, a klucze od strychu przygotować i mnie oddać!...

— Klucze od strychu oddać?

— Oddać na cały czas pobytu cara w mieście. Pod grozą kary!

Wszyscy patrzą po sobie.

— Drabiny, mówi daléj rewirowy, z dachów i kominów mają być ściągnięte.

— Drabiny ściągnięte!

— Gospodarz, rządzca, stróż i lokatorowie, za wszystko odpowiedzialni.

— Za wszystko odpowiedzialni!

— Okna na pierwszych i drugich piętrach mogą być otwarte, ale lufcików nie wolno otwierać.

— Lufcików nie otwierać?

— Broń Boże! Do kozy i na cytadelę!

Wypowiedziawszy to rewirowy, pędzi do drugiéj sieni.

Tymczasem w pierwszéj sieni zgromadziło się wielu ciekawych.

— Co mówił rewirowy? pyta jakiś rzemieślnik bez zajęcia.

— Kazał zatykać dymniki, zamknąć strych i klucze oddać do policji.

— Tam do kata! A cóż im dymniki szkodzą?

— Ba! odpiera jakiś blady obdartus, stały mieszkaniec szynku „pod Karasiem“, rewirowy ma wielki rozum! Z dymnika najlepiéj strzelić.

— Strzelić? pyta tłum ciekawych.

— Strzelić lub rzucić bombę, odpowiada sankilota.

— Strzelić lub rzucić bombę? powtarza cicho z roziskrzoném okiem młody terminator od ślusarza i zamyśla się.

— Ba, woła doróżkarz bez doróżki, strzelać i bombę rzucać.... ale na kogóż?

— Na kogo? odpowiada sankilota.... car pojedzie jutro tędy!...

— Car pojedzie jutro tędy! powtarza tłum coraz ciszéj, coraz dziwniéj....

I powoli rozchodzą się grupy. Dziwnie wyglądają niektórzy. Idą powoli, z głową do ziemi spuszczoną.... jakby im jakieś dziwne myśli zaciążyły....

Kto zna w ogóle człowieka w anormalném jakiem położeniu, kto zna społeczeństwo w takich samych warunkach, kto zresztą zna żywioły wielkiego trzykroć stotysięcznego miasta, ten łatwo odgadnie, na jaki grunt mogą paść małe, nieznaczące na pozór słowa, i co wydać mogą.

A któż stał się przyczyną, że te słowa wymówione zostały?

Wieści o dymnikach i drabinach rozchodzą się po całém mieście. Potrzeba je czemś ilustrować. Ten opowiada, że za jednym kominem znaleziono pakę strzelniczéj bawełny, tamten widział beczki z naftą, a trzeci mitrajlezy....

Całe miasto fermentuje, każdy znosi do znajomych wieści najokropniejsze....

Czy uwierzy kto, że w takiem usposobieniu piszą się wtedy w Warszawie testamenta i kosztowności do piwnic się chowają?...

W nocy przed przyjazdem cara prawie nikt nie spi w mieście. Każdy obawia się, że to może noc ostatnia! Jutro będą tylko gruzy i zgliszcza!...

Wreszcie zbliżyła się fatalna godzina Warszawa z zapartym oddechem siedzi w domach i czeka pierwszego sygnału....

Głuchy odgłos: Wiwat! pochodzący od ulicznéj gawiedzi daje znać, że przyjechał....

Jeszcze kilka chwil oczekiwania.... okropnéj katuszy!

— Odjechał już do Łazienek! powiada sąsiad.

Wszyscy odetchnęli głęboko.

— Przecież nic się nie stało! Dzięki Bogu! szeptają po cichu.

Ale febra jeszcze nie skończyła się. Car w Warszawie zabawi cały tydzień, dzisiaj pojedzie do teatru na balet, jutro na rewję....

Ileż to przedmiotu do nowéj trwogi, nowéj obawy?...

Nocą nakazana przez rewirowych iluminacja oświetla wszystkie ulice, a w domach zamkniętych truchleją rodziny, płaczą i modlą się do Boga, aby.... cara uchronił.

Taką to ironją losu chłostani są mieszkańcy Warszawy podczas pobytu najłaskawiéj panującego monarchy.

Któż temu winien?

— Już wyjechał! szepczą za tydzień do siebie bladzi i wystraszeni.

— Wyjechał! powtarzają znajomi i oddychają z całéj piersi.

Tak jest, Warszawa dopiero po wyjeździe swego cara swobodnie oddychać może.

A kto temu winien najbardziéj?... I kto byłby winien, gdyby car rzeczywiście z Warszawy nie wyjechał?...

☐

kie jego rozkazy i postanowienia w zupełnéj z komuną zgodzie, zostały wykonane.

Podczas swego pobytu w ministerjum, kierował specjalnie wojskowemi operacjami przeciwko armji regularnego rządu. Nie będąc członkiem komuny, wszystko czynił do 10 maja, aby ją postawić zwycięzką, a przyjęciem władz wojskowych, które mu komuna powierzyła, stał się faktycznie odpowiedzialnym za czyny popełnione przez dowódzców oddziałów wojsk powstańczych.

Jego aresztowanie 10go maja, nic nie zmniejsza winy. Zanadto wielka jego gorliwość i czynność, jak i podejrzliwość członków komuny, były tego aresztowania jedyną przyczyną. Nakoniec, jak to sam przyznaje, żaden obcy wpływ nie działał na jego postępowanie, zatém przyjmuje całą odpowiedzialność; ani chwili się nie wahał, pomimo swéj pozycji i stopnia wojskowego, jaki w armji zajmował, podnieść broń przeciwko Francji.— Wobec tych faktów jesteśmy zdania, że p. Ludwik-Nathaniel Rossel, kapitan inżynierji, winien być oddany pod sąd wojenny.

Pisarz odczytuje również rozkaz stawienia oskarżonego pod sąd. Punktami oskarżenia są:

1) Zamach, mający na celu zniesienie albo obalenie rządu.

2) Zamach mający na celu podżeganie do wojny domowéj.

3) Przyjęcie dowództwa nad wojskiem bez upoważnienia, ani prawnego powodu.

4) Stanięcie na czele band zbrojnych dla stawienia oporu sile publicznéj, działającéj przeciw najezdnikom i łupieżcom narodowych własności.

5) Przywłaszczenie sobie tytułów i urzędów.

6) Wspólnictwo w nieprawnych aresztowaniach i uwięzieniach prywatnych osób.

7) Dezercja do nieprzyjaciela. Zbrodnie przewidziane artykułami.... kodeksów karnego cywilnego i wojskowego.

Na pytanie p. prezesa: co go spowodowało do napisania listu do ministra wojny d. 19 marca? Rossel odpowiada: Uważałem pokój za rzecz szkodliwą dla Francji i państwa, przed którą o ile można trzeba było się ustrzedz. Sądziłem, że zamiar Paryżan, który przyjął charakter opozycyjny względem Prusaków, był przeciwko nim skierowany. Widziałem, że dalsze prowadzenie wojny było niepodobne z trwającym rządem. Przeciwnie, mniemałem, że powstanie paryzkie prędzéj zakończy się walką z nieprzyjacielem kraju. Powstanie, poprzedzone silną opozycją wejściu Prusaków do Paryża i którego pierwszym czynem było właśnie zabranie armat z dzielnicy, do któréj mieli wejść, dawało mi powód do rachowania na uczucie głębokiéj nienawiści ludności paryzkiéj do naszych najezdzców. Myślałem, że można było daléj się jeszcze bić.

Ani razu nie pomyślałem, że ściągnę na siebie nazwisko zdrajcy, czyniąc dla kraju to, co przedsięwziąłem. Są przykłady w historji podobnych zdarzeń i żadna plama nie padła na sprawców tych czynów. Tak np. w czasie pokoju roku 1814, kilku oficerów, mianowicie marszałek Ney, usiłował w tym samym co i ja duchu. Jego zamiar był skierowany jednakże przeciwko izbie zupełnie prawéj i przeciwko rządowi dużo starszemu i trwalszemu, jak ten, który ja atakowałem. Cała armja przyłączyła się wtedy do nich dla podniesienia trójkolorowego sztandaru i nie słyszałem, aby ich kiedy zdrajcami nazywano; żadna plama nie padła na zwyciężonych pod Waterloo.

Wezwani na świadków pułkownicy: Pétit od inżynierji, Lefrançais jeneralny inspektor z Metz, Tézénas komendant z Bourges i inni składają o oskarżonym jak najpochlebniejsze świadectwa. — Sąd wojenny jednak uznał jednomyślnie Rossela winnym bez uwzględnienia okoliczności łagodzących. Skazano go zatém na karę śmierci.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr powrócił tego roku do nas wcześniéj jak zwykle. Dotąd dawano tylko mniejsze i znane sztuki, gdyż kilku z główniejszych artystów jeszcze brakuje. Z nowych rzeczy dano operetkę Soupégo „Piękna Galatea.“ Utwór to zręczny, odznaczający się tak świeżością pomysłów jak staranném obrobieniem. Szczególniéj wszystkie ustępy zbiorowe jak: kwartet, tercety i duety zaliczyć można do szczęśliwiéj pomyślanych numerów operetki; natomiast solowe śpiewy nie tyle są udatne. Pieśń Midasa o papie Gordyaszu i mamie Cybeli jest nieco trywialną, chociaż charakterystycznie zastósowaną do tekstu. Kuplet Ganimeda o greckiéj klasyczności odznacza się piękną oryginalnością. Jak w każdéj partycji Soupégo tak i tutaj spotykamy się z nowego rodzaju efektem: jest to duet z pocałunkami, które wybornie naśladuje orkiestra.

Za tło do treści operetki, posłużyła znana baśń mytologiczna o Pigmalionie, który urobił z kości słoniowéj posąg dziewicy, a ujęty miłością dla swego dzieła, błagał Wenerę, aby tchnęła w nią życie, do czego bogini chętnie się przychyliła. Pigmalion pojąwszy za żonę kościaną dziewicę, żył z nią szczęśliwie bardzo długo.

Myt ten grecki uległ zmianie w operetce. Ożywiona bowiem dziewica zamiast wdzięczności dla Pigmaliona, lubi wino, bifsztyk i brylanty bankiera Midasa.

Rolę Galatei grała p. Ćwiklińska; z przyjemnością zauważyliśmy, że w ostatnich czasach skala głosu panny Ć. stała się o wiele równiejszą: szczególniéj wyższe tony zyskały na sile i przyjemniejszym dźwięku. Tylko co do koloratury i wyraźnego wymawiania słów ma p. Ć. wiele jeszcze do zrobienia, a przytem powinna się starać o większą swobodę i zręczność ruchów. Chód ma zawsze chwiejny, jakby na zbyt wysokich korkach i niepewny, giestów żadnych. W téj mierze wiele pracować powinna. Dowcipny i figlarny Ganimed w osobie p. Borkowskiéj oddany był zadawalniająco i z humorem. P. Zamojski grał i śpiewał wybornie, odtwarzając charakter Midasa, bogatego i pełnego chełpliwości protektora sztuk pięknych — odwzorował go z prawdą i nie popadając w przesadę.

W roli Pigmaljona poznaliśmy p. Stannirowskiego. O ile z jednorazowego słyszenia wnosić możemy, p. S. posiada zapał, a jakkolwiek głos jego jeszcze niedostatecznie uformowany i w grze przebija się pewien brak śmiałości i oswojenia się sceniczego, przy starannych jednak studjach nad głosem i akcją, może p. S. pięknie się wyrobić.

W ogóle całość wykonania ładnéj téj operetki, wypadła bardzo udatnie i świadczy nader korzystnie o usilności i niezmordowanéj dyrektora pracy p. Hoffmana. Widząc jakich cudów nieraz dokonywa uzdolniony ten artysta przy szczupłych siłach muzykalnego personalu, niejednokrotnie zadawaliśmy sobie pytanie: cóżby zdziałał wtedy, gdyby dyrekcji jego powierzono dobrze zorganizowaną operetkę.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Czytamy rozlepione następujące ważne zawiadomienie: „Zawiadamia się niniejszém, że nauka powtarzająca, czyli tak zwana „szkoła niedzielna, rozpoczyna się 17 września b. r. w szkole głównéj wzorowéj przy ulicy Brackiéj w ten sposób, iż w każdą niedzielę po południu od godz. 2—4 udziela się bezpłatnie nauki początkowéj, a mianowicie: religji, czytania, pisania, rachunków niezbędnych układów pisemnych t. j. stylistycznych i rysunków w takim stopniowym zakresie, do jakiego uczący się poprzednie usposobienie przynosi.

Ta nauka jest wielce przydatuą, szczególniéj terminującéj młodzieży, t. j. którzy nie mogąc w dni powszednie uczęszczać do szkoły, mogą w tych niedzielnych popołudniach korzystać tak w dalszém, jakoteż w początkowém kształceniu się.

Szanowni majstrowie i utrzymujący wszelkie pracownie, zechcą w tym względzie szkołę życzliwie wspierać i swoich terminatorów do rzeczonéj nauki zachęcać i posyłać, co tém chętniéj uczynią, gdy zauważą, że ulepszenie serca i umysłu terminatorów wpływa niezaprzeczenie na korzyść obu stron

Kraków, dnia 15 września 1871 r.

Z dyrekcji c. k. głównéj szkoły wzorowéj.“

Spodziewamy się, że to wielkie dobrodziejstwo bezpłatnéj nauki udzielonéj przez gorliwych nauczycieli poświęcających się dla dobra młodzieży, znajdzie powszechne uznanie. Panowie majstrowie i chlebodawcy niechajże sobie wezmą do zamówienia, to ogłoszenie.

Wczoraj z powodu uroczystości poświęcenia kościoła, były iluminowane gmachy i kościół zakonnic na Kleparzu. Zewnętrzny transparent był bardzo piękny, a opowiadają nam, że transparenta wewnętrzne były nader ozdobnie i artystycznie wykonane, tak, że wywołały wielkie uznanie zaproszonych gości.

Nadużycie. — Pewna młoda bogata kupcowa z Warszawy, starozakonna, najęła w Szczawnicy, gdzie porę letnią przepędziła, żydowskiego fjakra z Krakowa, z którym przyjechała do Krakowa i ugodzoną kwotę zapłaciła mu (nawiasem mówiąc, bardzo wygórowaną). Jednak właściciel fjakra, także starozakonny, pod pozorem, że woźnica za małą kwotę się zgodził, napadł z kilku żydkami tę panią i w okamgnieniu zabrali wszystkie kuferki z rzeczami wartości przeszło 600 złà. Pomimo że już dawno szabas się zaczął i napastnicy zniknęli, policji na Podgórzu udało się jednak rzeczy wyszukać i właścicielce oddać.

Kradzieże. — Wczoraj umizgało się w pewnym szynku na Kleparzu dwie imościanki do jednego gościa, i podczas, gdy go jedna całowała, skradła mu druga ze spodni 20 złà. Zostały aresztowane i pieniądze im odebrano.

— Niedawno ścigała policja tutejsza znaną złodziejkę, z Krakowa na zawsze wydaloną, którą pewien żyd na Kazimierzu z miłosierdzia (!) u siebie ukrył. Z wdzięczności wyłamała mu w sobotę szufladę, skradła 8 złà. i zniknęła, została jednak przez policję schwytana.

— Jak się dowiadujemy, uniformy niedawno przez stróża nocnego na Zwierzyńcu trzem żydkom odebrane, skradzione były z magazynu jednego z tamtejszych pułków. Jeden sierżant już jest z tego powodu aresztowany. Żydów oddano pod sąd.

Nieostrożność. — W sobotę dnia 16 b. m. rano, pod nr. 29 przy ulicy Wielickiéj, na Kazimierzu, zostawił fjakier w stajni latarnię z palącą się świecą i oddalił się z końmi. Od świecy dogorywającéj zajęła się latarnia i siano. Na szczęście spostrzeżono o godz. 11 przed południem z podwórza dym, wyłamano drzwi i ugaszono ogień, który mógł łatwo się rozszerzyć.

W nocy z soboty na niedzielę znalazł patrol policyjny obok kościoła Marjackiego na bruku pijaną babę, która przebudzona bardzo niegrzecznie się odzywała, bo była tego mniemania, że jest w kościele i że tylko trochę zdrzymnęła, więc nie ma nikt prawa jéj ruszać.

Po moskiewsku. — Piszą nam z nad granicy rossyjskiéj, że temi dniami koło Michałowic, przez rossyjskich strażników został aresztowany chłopak, lat 18, węgierski (Słowak), prawdopodobnie obłąkany. Został on skazany przez władzę policyjną za przekroczenie granicy na grzywny 13 złà., bo tyle znaleziono u niego w kieszeni, poczem do Krakowa go odszupasowano.

* **Z Szczawnicy.** — Obadwa zakłady najkompletniéj wyludnione. Onegdaj ogromne śniegi spadły w Tatrach; zimno przerażające, mrozy w nocy trwające od paru dni zwarzyły kwiaty i liście. Owsy w wielu miejscach jeszcze zielone, a potrawy prawie nigdzie nietknięte. Jakkolwiek ludzie doświadczeni wróżą jeszcze na długo ciepło oraz trwałą pogodę, niemniéj wszakże mrozy choćby krótko trwające, niekorzystnie wpłyną na zbiór ogrodowizn, ziemniaków i trawy.

W lwowskim zakładzie wychowawczym w klasztorze jezuitek *(soeurs du sacre ceur)*, zaprowadzono tak zwane kongregacje „aniołów stróżów,“ t. j. że gdy która z dziewcząt znajdujących się w zakładzie na wychowaniu, odznacza się posłuszeństwem i uległością, w nagrodę mianuje ją przełożona aniołem stróżem swoich koleżanek — ale sekretnie „dla ćwiczenia w pokorze chrześcjańskiéj, aby przyzwyczajać się do tego, iżby wewnętrzne zadowolenie z własnéj doskonałości wystarczyło za głośne uznanie publiczne.“ Taki anioł stróż ma obowiązek z „miłości chrześcjańskiéj“ sekretnie donosić przełożonym o „pobładzeniach powierzonych jego opiece koleżanek“ — dla dobra duszy grzeszących. Przetłumaczywszy tę historję z języka jezuickiego na język codzienny, znaczy to, że „dla ćwiczenia w pokorze chrześcjańskiéj i w miłości bliźniego,“ przyuczają w tym klasztorze dzieci do pospolitego szpiegostwa. *(Gaz. Nar.)*

Teatr. — We wtorek 19 września. „Paziowie królowéj Marysieńki“ komiczna operetka w 2 aktach z muzyką St. Dunieckiego, libretto P. Dunieckiego. Pani Dworzak wystąpi w roli Aliny. — „Na nerwowe panie“ komedyjka w jednym akcie p. Henriona, przełożył z niemieckiego Lech Nowakowski.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Karol Bajer fotograf z Warszawy, Jan Gozdom ob., Józefa Ostromęcka wł. d., Marceli Myszkowski ob., Józef Jarociński ob. z Kongresówki; Edw. Grotkowski prezydent z Wilna; Franciszka hr. Żelleńska ze Słotwiny, Karol Piasecki wł. d. z Galicji, A. Szałowski ob. z Prus.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* J. Rychter art. dram., Zygmunt Fudakowski urz. banku handl., Antonina Łuba ob. z Warszawy; Józef Kożuchowski z Kongresówki, Wiktor Tułowski ob. z Kielc, K. Zaleski technik z Podola, Anna Kader i Helena Lipińska ob. z Wilna, arcyks. Leopold z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. *Przyjechali:* Maksym. Zawadzki i Feliks Kluczyński z Warszawy, T. Batogowski z Kielc, Kaźmierz Barski wł. d., Marceli Kuźnicki, Wład. Krasnodębski wł. d., z Kongresówki; Adam Walański z Poznańskiego, A. Cywiński, A. Trzeński wł. d. i M. Mraweżyński wł. d. z Galicji.

Wiadomości urzędowe.

— Dnia 14 września b. r. wyszedł w Wiedniu zeszyt XXXIX dziennika ustaw państwa i zawiera:

Nr. 106. Ustawę z 22 sierpnia 1871 roku o pensjach i stanowisku urzędników przy bibljotekach uniwersytetów i technicznych zakładów, tudzież o pensjach dla wdów po tychże urzędnikach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zawiadamia się wszystkich mających wziąć udział w tegoroczuéj **wystawie płodów sadowniczo-ogrodniczych i jedwabniczych** we Lwowie, że ck. ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na nagrody wystawowe dwadzieścia medali srebrnych. Oprócz tego udzielać będzie towarzystwo nagrody pieniężne i listy pochwalne, i uprasza o wczesne nadsyłanie spisów przedmiotów wystawowych tak dla spiesznego wydrukowania wykazu, jako też dla rozesłania certyfikatów uwalniających częściowo od opłaty jazdy osób i przewozu przedmiotów koleją żelazną.

Do wszystkich towarzystw zaliczkowych i rękodzielniczych.

Wydział „Gwiazdy“ stryjskiéj, czując potrzebę zsolidaryzowania się wszystkich towarzystw i stowarzyszeń na polu ekonomicznem pracujących, wezwał dziennikami wszystkie towarzystwa na **zjazd we Lwowie** dnia 29 września rb. odbyć się mający, celem omówienia i wytworzenia związku wszystkich tych towarzystw, a równocześnie *zlecił podpisanéj dyrekcji towarzystwa zaliczkowego we Lwowie inicjatywę w przeprowadzeniu.*

Dyrekcja towarzystwa zaliczkowego we Lwowie — godząc się najzupełniéj na potrzebę wytworzenia związku, którego celem byłoby: *a)* rozpowszechnianie towarzystw zaliczkowych i rękodzielniczych; *b)* wymiana doświadczeń i udoskonalenie organizacji towarzystw istniejących; *c)* czuwanie nad wspólnym interesem i szerzenie zdrowych pojęć o potrzebie i korzyściach towarzystw zarobkowych; *d)* ułatwienie kredytu i obiegu kapitału pomiędzy towarzystwami; *e)* zbieranie materjałów statystycznych; *f)* szerzenie pism w sprawie asocjacji — uważa jednakże zjazd na razie bez należytego przygotowania za przedwczesny.

Szanowne towarzystwa zechcą zatém wstrzymać się z wysełaniem swych delegatów na zjazd do stosowniejszéj pory, gdy mianowicie będzie wypracowany oprócz porządku zjazdu także i projekt związku, jaki na zjeździe do dyskusji a względnie do uchwały przedłożyć wypadnie.

Tymczasem powołujemy się na odezwę naszą z dnia 27 sierpnia 1871 l. 196, którą rozesłaliśmy wszystkim towarzystwom, o których istnieniu wiedzieliśmy. Jeżeli zaś które takowéj nie otrzymało, raczy się zgłosić do podpisanéj dyrekcji towarzystwa zaliczkowego we Lwowie przy ulicy Stefańskiéj l. 436¼.

Od towarzystwa zaliczkowego we Lwowie 15 września 1871.

Józef Pajączkowski dyrektor.
Zygmunt Medveczky kasjer.

Stan zbiorów w Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

W powiecie zbaraskim. — Pszenicy jest 15—16 kóp na morgu; ziarno jednak w skutek upałów, które nastąpiły po wiosennych słotach, w wielkiéj części nikłe. Żyta 9—10 kóp na morgu, dużo da słomy, ziarno także pozostawia do życzenia. Jęczmień piękny; wydatek przeciętny z morga nie da się obliczyć, bo dla urodzaju i trudności robocizny zbiór spóźniony. Koniczyna bardzo piękna. Kartofle w wielu miejscach zaczynają czernieć. Hreczki piękne. Owoców mało, a wiele drzew zupełnie wymarzło. Zbiór odbył się przeważnie za 9 lub 10 snop. Pieniądzmi płaci się 40—50 centów od kopy. Żniwiarki były w ruchu dwie Howarda kombinowane i dwie Howarda niekombinowane; pierwsze ciężkie, robią mało i często stają; drugie chodzą lepiéj, ale przy częstych wiatrach na Podolu mierzwią zboże przy odkładaniu. Żniwiarka Wooda odkłada wcale dobrze. Najwięcéj chwalą „Ceres“, których kilka chodzi całkiem dobrze. Równego wzięcia doznają kosiarki Howarda do paszy i koniczyny.

W Złoczowskiém koło Olejowa. — Pszenica na słomę obfita, ziarno przypieczone, dużo będzie średniego. Żniwo na ukończeniu. Płacono po 30—50 centów od kopy. Żyto dało średni zbiór tak na słomę jak na ziarno, które także średnie będzie w większéj połowie. Cena zbioru jak pszenicy. Miejscami kopa nie wyda nad pół korca. Siać zaczęto. Jęczmień dał zbiór mizerny, miejscami nawet mniéj niż mizerny; ziarno szczupłe, kosarza płaci się 30—50 c. i wyżéj. Owies da zbiór dość obfity, dopiero rychły pokoszony. Koniczyna przeznaczona do drugiego pokosu, bardzo znacznie ucierpiała od gąsienicy „ipsilanta“, któréj zniszczeniem wróble i szpaki się zajmowały, jeden powód więcéj do przypomnienia szanowania potrzebnych ptaków i zwierząt. Otawa dobrze rośnie. Kartofle w ogóle się psują. Są łany całkiem prawie czarne; wcześnie posadzone i dobrze obrobione jeszcze zielone i obiecują dość dobry plon. Hreczki mizerne i rzadko gdzie dobrze obsadzają. Proso bardzo złe. Konopie i lny mizerne. Ani żniwiarek, ani kosiarek nie ma w okolicy.

W Złoczowskiem koło Buska. Żniwo pszenicy ukończone. Na słomę zbiór nadzwyczajny, w niektórych miejscowościach wydał morg 20 przeszło kóp przenicy dobrego snopa. Ziarno za to średnie. Pszenica niepoległa i wcześnie siana ma ziarno urodniejsze, lecz późna i poległa któréj jest większa część, sam pośląd. Pszenica banacka stanowi wyjątek, udała się nietylko na słomę, lecz i ziarno pełne i ciężkie, pomimo że była całkiem wyłożona. Żyta zbiór średni na słomę i ziarno, kopa zwykłego snopa wydaje trzy ćwierci. Ziarno jęczmienia ładne, białe, nie było bowiem na deszczu, lecz szczupłe, wydatek też pewnie nie będzie znaczny. Owsy i hreczki po największéj części już pokoszone, ziarno średniéj jakości. Koniczyny nasienne bardzo ładne, nawet za bujne, powylegały, ziarna będzie mało. Kartofle na wyższych położeniach obiecują dobry plon, lecz na nizinach posadzone w mokrą ziemię są bardzo drobne i mało (4—8) pod krzakiem. Ziemia tak zaschła, że trudno jest krzak wyrwać. Chmiel ładny, obiecuje plon obfity. Ceny robotnika doszły w bieżącym roku do niezwykłéj wysokości; od kopy żyta lub pszenicy płacono 50—60 centów, a nawet więcéj; kosarza niepodobna było dostać; chłopi majętniejsi, najmując sobie kosarzy, płacili po 80 centów do 1 złà. i wikt dziennie, a były chwile podczas żniw, gdzie za żadną cenę żeńca ani kosarza dostać nie było można. Jęczmienia u wielu właścicieli większych nie wiązano wcale dla braku rąk, gromadzono go tylko w kopice. Potrzeba żniwiarek i kosiarek dała się uczuć najdotkliwiéj w tym roku. W tych stronach było kilka żniwiarek w ruchu: „Ceres“ i żniwiarka Howarda. Pierwszéj zarzucają niedbałe wykończenie i zły materjał, w skutek czego ciągle się psuła; druga miała żąć i kosić zadowalniająco.

W Żółkiewskiém koło Rawy. — Zbiór prawie ukończony. Pszenica w ogóle ładna, miejscami nawet wylegnięta, dała na snop zbiór dobry; omłot jednak w skutek przypalenia ziarna będzie nieszczególny, prawdopodobnie nie wyda pół korca z kopy. Żyta i na słomę i na ziarno liche, kłosy szczerbate, omłotu także wyżéj pół korca niéma. Jęczmiona bardzo średnie. Owsy tylko i grochy ogólnie ładne. Płacono od kopy 20—30 cent. przy małéj więzi, a kosarza do 50 centów. W téj okolicy było w ruchu 12 żniwiarek różnych systemów: Howarda kombinowane i niekombinowane, dwie Wooda, jedna Samuelsona. Żęły wszystkie bardzo dobrze; Wooda wyszczególniała się lekkim chodem i dobrém cięciem nawet na zagonach i pochyłościach. Główną jednak przeszkodą w użyciu żniwiarek jest brak zdolnych rzemieślników na wsi. Każde popsucie maszyny staje się trudném do naprawienia, tak iż się często do Lwowa udawać trzeba, co pociąga za sobą stratę kilkodniową w najpilniejszym czasie.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 18 września. Sejm: Ghiczy stawia wniosek wzywa ministra finansów o przedłużenie ustawy względem zmniejszenia bezpośrednich podatków w stosunku o ile jurysdykcje kosztu administracji z kasy domestykalnéj opędzać mogą.

Horn stawia wniosek o wprowadzenie obowiązkowego cywilnego małżeństwa.

Minister finansów przedkłada w długim exposé budżet. Zwyczajne wydatki o 10 mil przenoszące w tym roku budżet z r. 1870 są na rok 1872 znacznie podniesione o 8,043,000 — z powodu przybytku ciężarów Pogranicza wojskowego.

Monachjum 16 września. Król otworzy sejm osobiście.

Paryż 16 września. W Lionie i St. Etienne rozlepiono wezwania do gwardji narodowéj o złożenie broni. Spokój panuje.

Wersal 17 września. O 9 wieczór otwarto wczoraj posiedzenie zgrom. dla obrad nad konwencją cłową z Prusami. Komisja wnosi przyjęcie, z niektóremi zmianami jakoto: Przywóz płodów alzackich ograniczy się na podstawie produkcji z r. 1869. Alzackie płody płacą transito przez Francję całe cło; taryfy obliczają się według ostatnich postanowień.

Duval, Buffet żądają odroczenia i dłuższych obrad.

Thiers zabiera głos: „Układy toczą się od kilku miesięcy, chwila zakończenia ich, niezależna od woli, nadeszła. Z poszanowania dla zgrom., chciał mu przedłożyć podstawy układów, aby je daléj prowadzić można. Wypłata nagła czwartego półmiljarda w wekslach, sprowadziłaby przesilenie finansowe. Utrzymanie ¼ potém ½ cła przez rok 1872 będzie dostateczną obroną przeciw alzackim produktom, których konkurencję wytrzymywaliśmy dotąd i bez cła. Choćby w ostatnich 3 miesiącach r. 1871 przemysł trochę ucierpiał, byłoby mimo to bezbożném zwlekać przyjęcie ewakuacji francuzkiego terytorjum (oklaski). Syndykaty w Alzacji i Lotaryngji będą ściśle czuwać jak i francuzkie władze cłowe. Thiers przyjmuje poprawki. Mowę jego przyjęto wielkimi oklaskami, konwencja uchwalona 533 przeciw 31 głosom. Posiedzenie zamknięto o 12 godzinie 45 minut w nocy.

Londyn 17 września. Żniwa wypadły źle, 13,000,000 kwarterów zboża musi Anglja sprowadzić.

Belgrad 16 września. Skupczyna otwartą będzie mową tronową.

Przegląd polityczny.

Jak z jednéj strony ministerstwo rozpoczęło akcję ugodową, tak z drugiéj strony Niemcy i centraliści rozpoczęli akcję wojenną.

W Pradze, w Lincu, w Lublanie, w Bernie „wiernokonstytucyjni“ protestują przeciw legalności legalnie zebranych sejmów, nawet w Opawie większość niemiecka demonstruje w sposób wcale nieparlamentarny przeciwko kilku posłom słowiańskim. Wszystkie te demonstracje i kroki zaczepne Niemców mają ognisko swe w Wiedniu, gdzie wczoraj zebrał się zjazd posłów wiernokonstytucyjnych.

O rezultacie zjazdu tego otrzymujemy w téj chwili z Wiednia następujący telegram:

Wiedeń 18 września. Na wczorajszym zjeździe posłów niemieckich uchwalono jednogłośnie nieobesłanie delegacji wspólnych, rady państwa i sejmów z wyjątkiem niższo-austrjackiego; daléj uchwalono protest przeciwko finansowéj części ugody. Uchwały mają pozostać w tajemnicy aż do potwierdzenia takowych przez wiernokonstytucyjne frakcje sejmów krajowych.

Cały więc plan wiernokonstytucyjnych dziś już jest jasny; po zmowach parlamentarnych w sejmach krajowych ma nastąpić wielki „strike“ parlamentarny w radzie państwa. Szczęściem „strike“ taki nie będzie mógł zerwać kompletu rady państwa, a zatem nie przeszkodzi bynajmniéj przeprowadzeniu ugody, albo raczéj rewizji konstytucji grudniowéj. Uznać to muszą dzisiaj już nawet Niemcy sami.

Times wyraża wielkie zadowolenie z przyśpieszenia ewakuacji Francji przez niemieckie wojska. Rzecz ta — mówi — daje świadectwo o wewnętrznéj sile Francji i jest zasługą francuzkich i niemieckich pełnomocników. — Uchwalona już w zgromadzeniu narodowém konwencja cłowa z Niemcami usuwa ostatnie przeszkody.

„Internationale,“ które już taką obawą przejmuje europejskie rządy, rozciągnęło sieci swoje i na Amerykę. — Ma ono tam dziesięć oddziałów kierowanych również przez komitet londyński.

Ostatnie telegramy.

Lwów 18 września. Smolka motywuje wniosek adresowy. Następuje wybór komisji adresowéj bez udziału świętojurców. Wybrani: Smolka, Ziemiałkowski, Smarzewski, Krzeczunowicz, Ławrowski, Zyblikiewicz, Czerkawski, Wodzicki Ludwik, Klaczko. Chrzanowski wnosi: Sejm uchwali ustawę względem przymusu szkolnego, urządzenie szkoły w każdéj gminie kosztem gminy, ewentualnie kosztem kraju, jeżeli gmina nie jest w stanie. (Oklaski!) Następuje wybór komisji propinacyjnéj.

Wiedeń 18 września. Dzienniki donoszą o konferencji wiernokonstytucyjnych posłów z kilku sejmów. Centraliści zgodzili się na pewne uchwały, lecz postanowili je trzymać w tajemnicy. (W Przeglądzie patrz drugi o tém telegram. *Red.)*

Modena 17 września. Pociąg inauguracyjny przebył tunel w 20 minutach bez przeszkody. Popołudniu bankiet, 1000 uczestników; przyjazne toasta o francuzko-włoskich stosunkach.

Londyn 17 września. Konsulem w Bremie mianowany Wiliam Ward.

Observer donosi z Bukaresztu, że niemieccy bankierowie okazali gotowość przyjść w pomoc skarbowi państwa. Plan jeszcze nie przyjęty, lecz umowa dla załatwienia trudności finansowych jest zapewnioną. (?)

Kursa. — Wiedeń 18 września god. 2. — Akcje kredytowe 288.70. — Lombardy 188.30. — Losy z 1860 r. 98.25. — Losy z r. 1864 135.50. — Akcje franko-austr. 119.30. — Napoleony 9.45. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 253.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 172.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 160.25. — Akcje banku 767.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 113.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.70. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 180.25. — Akcje anglo-banku 249.30. — Akcje kolei rząd. 378.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 172.75. — Akcje kol. Rudolfa 161.50. — Akcje kolei pardubickiéj 173.—. — Akcje kolei północ. 210.25. — Tramway 208.50. Akcje banku budowy 81.60. — Akcje kolei wschodniéj 114.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 179.25. — Akcje banku anglo-węgierskiego 92.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
KRAKÓW 18 września.		
5% Oblig. indem. galic.	76 75	75 75
kupon ubiegły 1.77		
4% Listy zastaw. galic.	76 50	75 50
kupon ubiegły — 83		
5% Listy zastaw. galic.	85 50	84 50
kupon ubiegły —106		
4% Listy zastaw. polskie	89 25	88 25
kupon ubiegły — 90		
5% Listy zastaw. polskie	89 50	88 50
kupon ubiegły —118		
6% Listy zast. hip. gal.	90 —	89 —
kupon ubiegły 28		
6% Listy zast. banku włść.	92 50	90 75
kupon ubiegły— 1.78		
Akcje kolei Kar. Ludwika	254 —	251 —
„ „ Czern.-Jassy	172 50	170 50
„ banku dla handlu i przemysłu 80	70 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	96 —	93 50
Losy prem. węgierskie	99 50	96 50
Losy m. Stanisławowa	25 50	24 —
Srebro nowe austryackie	119 50	118 —
Srebro polskie stare	105 —	102 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 91	1 85
Ruble papier. rossyjskie	160 —	159 —
Talary pruskie	180 —	178 50
Dukat obrączkowy	5 73	5 61
20-frankówka	9 50	9 37
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 16 września.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	58 85	58 75
„ „ w srebrze 5%	68 90	68 75
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	288 —	287 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	288 —	287 —
4% rząd. 1854 „ 250	92 —	— —
5% „ 1860 całe „ 500	98 50	98 30
5% „ 1860 1/5 „ 100	113 50	112 50
Rząd. „ 1864 „ 100	137 —	136 50
Como Renten za 20	25 —	24 —
% Donau Regul. za 100	94 50	94 —

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
Węgier. poż. premiow. 100	98 75	98 25
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	58 75	58 25
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	183 50	182 —
Clary ..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	98 —	— —
Keglewicza .... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	31 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	42 50	41 75
St. Genois „ 40 „ mk.	32 —	31 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein .. „ 20 „ „	22 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	23 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	74 —	73 50
„ galicyjskie	76 25	75 50
„ siedmiogrodzkie	76 25	76 —
„ węgierskie	79 75	79 25
Ind. węg. z klauz. 1867	78 —	77 65
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109 50	109 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	251 —	250 75
Anglo-hungaria „ 80 „	93 —	92 50
Boden Credit austr. 80 „	259 —	— —
„ „ węg. 80 „	136 50	135 50
Centralbank austr. 80 wa.	59 —	58 —
Credit Anstalt „ 160 „	290 70	290 50
Depositenbank „ 80 „	76 —	74 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	936 —	932 —
„ bank czeski 100 „	142 —	— —
Franco austr.... 80 „	120 25	120 —
„ węgierskie 80 „	90 25	89 75
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	150 —	149 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	— —
Nationalbank	767 —	765 —
Unionbank .. za 200 „	260 —	259 75
Vereinsbk austr. 80 „	114 —	113 —
Verkehrsbank .. 200 „	181 —	180 50
Wechslerbk wied. 80 „	156 50	155 50

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
WechslstubGesel. 80 „	94 50	93 50
Wien. Bnk Verein 80 „	219 50	218 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	179 50	179 —
Böhm. Nordbahn 150wa.	141 —	140 50
„ Westbahn 200 „	— —	251 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	162 —	161 —
Elisabeth .... 200mk.	231 75	231 25
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	204 —	203 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2117 —	2112 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	206 50	206 —
Gal. Karl Ludw. 200mk.	252 75	252 25
Kaschau Oderberg 200wa.	184 25	183 75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	171 50	171 —
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	137 —	136 50
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	220 25	219 75
„ lit. B. „ 200 „	185 —	184 50
Praga-Dux „ 150 „	116 —	115 50
Rudolfbahn „ 200 „	161 75	161 25
„ na 162 „ 80wa.	72 25	71 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	173 50	173 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	379 50	378 50
Südbhn (Lombard.) 200wa.	189 50	189 30
Süd-nord Verbind. 200mk.	173 —	172 —
Suez-Canal fr. 500	—	—
Theissbahn ..... 200wa.	245 —	244 —
Tramway wied. .. 200 „	210 25	209 75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	159 50	159 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	160 75	160 25
„ Ostbhn (128 sr) 80wa.	115 50	115 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	82 —	81 80
„ Wied. ... 80	92 —	91 50
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 25	30 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	132 75	132 25
Masz. cegiel. wied... 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	81 —	80 —
Schlöglmühle Pap... 80	99 —	97 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	152 —

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	106 75	106 25
„ 33 lat los 5% wa.	87 50	87 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	— —	— —
Galic. Tow. kred. ... 4%	76 25	— —
„ „ ... 5%	— —	— —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 50	88 50
„ Bank. Włoś. ... 6%	92 25	91 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	89 25	89 —
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	— —
„ „ 50 „ 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	— —
„ „ „ sr. „ 5%	105 50	— —
Węg. tow. kred.... 5½%	89 —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	91 25	91 —
Böhm. Nordbahn 5% „	102 —	101 50
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth .... 5% „	95 —	94 50
„ 1869—70 5% „	101 —	100 50
Ferd. Nordbh m. k. 5%	91 50	91 —
„ w. a. 5%	89 —	88 —
„ „ „ 5% sr.	105 50	105 —
Franz. Josef „ 5% „	98 90	98 60
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 —	— —
„ II. em. „ 5% „	101 —	100 —
„ 1871. III. „ 5% „	95 80	95 60
Kasch. Oderb. „ 5% „	90 75	90 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	80 —	79 50
„ II. 1867 „ 5% „	92 —	— —
„ III. 1868 „ 5% „	81 50	81 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	84 —	83 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	98 50	98 25
Rudolfbahn „ 5% „	90 50	90 —
Siebenbür. I. „ 5% „	90 25	89 75
Staatsbahn 500 fr. szt	139 —	— —
Südbahn (Lombardy) „	108 —	107 75
„ złr. 200 5% sr.	89 90	89 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80 —
„ „ w. a. 5% sr.	97 25	96 75
Theissbahn .... 5% „	— —	— —

	żądają (zł. w. a.)	płacą (zł. w. a.)
Węg. gal. Łupk. 5% „	86 50	86 —
„ Nrdost 300 5% „	86 50	86 —
„ Ostbhn 300 5% a	85 60	85 30
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	101 —	100 80
Hamburg „ 2½ „	87 50	87 40
Londyn „ 2 „	117 90	117 80
Paryż „ 5 „	45 95	45 85
Monety:		
Dukat ważny	5 73	5 72
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	9 46	9 45
Srebro	118 75	118 50
Talar pruski	179 —	178 50
LWÓW, 15 września.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 —	121 —
„ „ krajow. 80	66 —	64 —
Listy zast. galic.... 5%	85 25	84 50
„ „ „ ...4%	75 75	75 —
„ banku hip. 6%	90 —	89 25
„ „ włościań 6%	92 —	91 —
Obligi ind. galicyj. 5%	76 50	75 70
Półimperjał ros.	9 82	9 60
Rubel srebrny obrączk.	1 93	1 86
„ papier.	1 60	1 58
WARSZAWA, 15 wrześ.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 37	7 34
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 80	88 50
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	93 60	93 20
Akcje kol. warsz.-wied.	87 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	68 —
„ „ warsz.-teresp	— —	117 —
Listy zast. serji 1.. 4%	90 10	89 60
„ „ 2.. 4%	89 —	88 50
kupon ubiegły	— 93	— —
„ „ nowe.... 5%	89 50	89 25
kupon ubiegły	1 16	— —
„ likwidacyjne.. 4%	74 33	74 10
kupon ubiegły	1 16	— —
BERLIN d. 16 września.	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	41¼	— —

L. 1798.

Obwieszczenie.

Urząd gminny kr. miasta Oświęcima do publicznéj podaje wiadomości, że celem wydzierżawienia dochodu z pobierania targowego i straganowego na lat 3 od 1go stycznia 1872 r. aż do końca grudnia 1874 r., licytacya publiczna w dniu 10go października 1871 r. w tutejszo urzędowym biurze przeprowadzona zostanie, do któréj to licytacyi chęć licytować mających zaprasza się.

Cena wywołania stanowi dotychczasowy czynsz roczny dzierżawy w kwocie 998 złr. 35 cent.

Wadyum wynosi 99 złr. 80 cent.

Deklaracye pisemne zaopatrzone marką stemplową na 50 cent., do których wadya dołączona być ma, w toku licytacyi aż do jéj zamknięcia przyjmowane będą.

Warunki licytacyi przed terminem w registraturze tutejszego urzędu, w dniu licytacyi zaś w komisyi licytacyjnéj przyjmowane być mogą.

Oświęcim d. 23 sierpnia 1871 r.

2241(2-3) Burmistrz miasta
Nowogrodzki.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi i kamieniołomu miejskiego w Dobczycach na czas od 1-go stycznia 1872 po koniec roku 1874, odbędzie się d. 26 września 1871 r. w kancelaryi urzędu gminnego miasta Dobczyce publiczna licytacya, gdzie także w zwykłych godzinach kancelaryjnych warunki licytacyjne przejrzeć można.

Urząd gminny miasta
Dobczyce d. 6-go września 1871.

2240(3-3) Burmistrz
Jan Sikorski.